Nr. 166. We Lwowie, Wtorek dnia 21. Lipca 1868. Rok VII.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. | „ Szwecji i Danii „ 6 „ | „ Francji i Anglii „ 23 franków. | „ Włoch „ 25 „ | „ Belgii i Szwajcarji 18 „ | „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez Tyg. Nied.)
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą , cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów, d. 21. lipca.

(Dlaczego Czesi i Morawcy nie obeszlą swoich sejmów. — Porozumienie się Polaków z Czechami na podawanych przez Czechów podstawach jest niepodobne.— Polacy nie obawiają się rozwiązania sejmu. — Sprawa międy p. Hasnerem a p. Ziemiałkowskim.)

Przed dwoma dniami doniosła *Moravska Orlice*, że morawscy członkowie sejmu berneńskiego nie wezmą udziału w następującej sesji sejmowej; wczoraj doniosła *Politik* to samo o czeskich członkach sejmu pragskiego, a dzisiejsze *Narodni Noviny* wyłuszczają w obszernym artykule powody tej abstynencji. Powody te są w krótkości następujące:

Czesi i Morawianie na zeszłorocznej sesji sejmowej zaprotestowali przeciw wyborom do Rady państwa, widząc w obesłaniu jej tylko krzywdy dla praw narodowych i szkodę dla monarchii i dynastji, i wyszli ze sejmów. Przez cały czas po tej ostatniej sesji sejmowej pracował rząd z Radą państwa tak, że to co wówczas przewidywano, stało się rzeczywistością. Podzielono monarchię na Węgry i Przedlitawię, Czechów wcielono do Przedlitawii, a ta Przedlitawia postępuje konsekwentnie według nowych ustaw zasadniczych. Co zaś Rada państwa w tym względzie rozpoczęła, tego mają nieomylnie dokonać zwołane obecnie sejmy krajowe. Posłowie nasi zastaną państwo definitywnie przepołowione, kraj w skutek tego nad słuszność obciążony, i coś, czego się nawet nie spodziewali zeszłego roku. Naród stoi w opozycji do rządu, a rząd spłaca mu tę opozycję z lichwą. A więc: czy mogą posłowie nasi wśród tych okoliczności wejść do sejmu, czy nie? Odpowiedź na to taka wypada: „Trzeba być konsekwentnym; choćby utylitarność na tem ucierpiała, ale nie ucierpi sprawa nasza i naród. Jeśli pójdą do sejmu, to nie mogą nic innego oczekiwać, jak nieustannych sporów, protestów i ucisku dobrych praw narodu naszego. Wniesionoby do archiwum krajowego nowe ustawy, w Radzie państwa uchwalone; nasi posłowie nie mogliby milczeć. Wstąpieniem naszych posłów sejm stałby się burzliwym z powodu ciągłych protestów, zwłaszcza gdyby nasi posłowie musieli przedstawić cały kalendarz ucisku prasy i obywatelskiej wolności, który to kalendarz do d. 22. sierpnia jeszcze naróśnie".

„Co zrobi większość niemiecka sejmu, jeśli czeskich posłów nie będzie, niewiadomo. Nastąpi jednak koniecznie rozpisanie nowych wyborów w miejsce tych, którzy nie weszli do sejmu, z czegoby zapewne rząd skorzystał i rozpisał wybory bezpośrednie do Rady państwa. A dziwnie by było, gdyby Czechy były reprezentowane w Radzie państwa, a w sejmie krajowym nie były reprezentowane. Rząd obecny będzie konsekwentnym, dopóki będzie u steru państwa, i będzie i wobec nas konsekwentnym. W tym względzie rozstrzygnąć muszą inne czynniki, a wierzymy na pewne, że w swoim czasie czynniki te wystąpią."

Narodni Listy dodają, że co się mówi w tej sprawie o Czechach, ma się rozumieć i o Morawie.

Dziennik Poznański, nieobeznany dokładnie z naszemi stosunkami i nie wiedząc o tem, że in ne pojęcie o federalizmie w Austrji wyrobili sobie Czesi a inne Polacy, i że ci ostatni na federalizm czeski zgodzić się nigdy nie mogą, jako na rozbijający koronę węgierską w Austrji, w jednym z ostatnich swych artykułów wskazywał był, że Polacy w Galicji powinniby się porozumieć z Czechami na podstawie federacyjnej organizacji Austrji i wspólnie do tego celu dążyć. To dało powód dziennikom czeskim do podniesienia tej myśli, i jak to wczoraj już donieśliśmy, do postawienia Polakom warunków, pod któremi gotowi Czesi pójść wspólnie z nimi. I jak na początku roku 1866, tak i teraz Czesi żądają, aby Polacy porozumieli się z nimi na podstawie takiego federalizmu, o którym Polacy jak wówczas tak i teraz słyszeć nie chcą, aby się oświadczyli przeciw dualizmowi, przeciw tej samodzielności korony węgierskiej, jakiej przywrócenie zdobyli sobie Węgrzy.

Już dwukrotnie zwróciliśmy uwagę Czechów, że dopokąd oni nie wyrzekną się jawnie i otwarcie swej polityki moskiewskiej i antiwęgierskiej, dopotąd nie będzie żadnej możności, aby Polacy w jakiekolwiek rokowania lub porozumiewania z nimi wchodzić mogli. Czeskie dzienniki zaś starannie przemilczają o tem przed narodem czeskim, same zaś wyłażą na wysoki piedestal czeskiej mocarstwowej potęgi i z jego wysokości dyktują nam, co uczynić mamy, aby się stać godnymi ich łaski. Oto mamy wraz z nimi sprzymierzyć się do rozbicia korony węgierskiej, do zniszczenia ugody, z Węgrami przeprowadzonej! Mamy popierać politykę czeskiego federalizmu, bez względu iż ta polityka dla naszego narodu byłaby najzgubniejszą. Na wiadomym zjeździe posłów czeskich, morawskich i galicyjskich, na początku r. 1866 w Wiedniu odbytym, Czesi rozbicie korony węgierskiej wysuwali na pierwszy plan swego programu, na wszelkie przedstawienia Polaków przeciwko tej dążności byli głusi, z którego to powodu Polacy do żadnej umowy o wspólne z nimi postępowanie, do żadnej w tej mierze uchwały przystąpić nie chcieli. Dzisiaj tę samą historję powtarzają kubek w kubek, rozumiejąc i teraz tak jak wówczas sprzymierzenie się z Polakami w ten sposób, iż Polacy swej tradycyjnej narodowej polityki wyrzec się mają, i słuchać powinni ślepo polityki czeskiej, interesu czeskiego. Różnica między ówczesnem rokowaniem a dzisiejszem w tem jedynie zachodzi, że wówczas nie śmieli jeszcze Czesi wystąpić wobec Polaków i z swą moskiewską polityką, z swą sympatją moskiewską, — dzisiaj zaś już występują z nią jawnie i otwarcie. Po tych jednak drogach nikt z Polaków nie pójdzie zazem z Czechami.

Jedynie wtedy, gdy między Czechami to stronnictwo weźmie górę, które jest przeciwne sympatjom moskiewskim i polityce antiwęgierskiej, a jedynie o autonomię narodową czeską, choćby jak najobszerniejszą się upomina, i w przymierzu na tej podstawie tak z Węgrami jak i z Polakami widzieć będzie pewniejszy sposób jej osiągnięcia — wtedy jedynie możliwe będzie wspólne działanie Polaków z Czechami. Wtedy nie potrzeba będzie i rokowań i umów, jak nie potrzeba nam było rokowań i umów z Węgrami do wspólnego wspierania się.

Rozprawiwszy się z dzisiejszym kierunkiem dziennikarstwa czeskiego, wypada nam się rozprawić i z dziennikarstwem wiedeńskiem, które przelękło się proponowanego przez Czechów przymierza z Polakami, i aby mu przeszkodzić, już teraz grozić poczyna Polakom. Oto pisze *Presse*, że gdyby Polacy poważyli się w sejmie swym przedłożone im do zarejestrowania ustawy zasadnicze odrzucić, natenczas sejm galicyjski będzie natychmiast rozwiązany!

Krótko i węzłowato na to odpowiemy *Pressie*. Pomimo najwiekszych usilowań nie udało się ministerstwu Schmerlinga tak przeprowadzić wyborów do sejmu, aby miało większość głosów po sobie. Tem mniej udać się to może ministerstwu obecnemu. Sto dwadzieścia siedm głosów na 151 ma obecnie stronnictwo autonomiczne w sejmie. W razie rozwiązania Sejmu i wywierania chociażby najsilniejszego wpływu rządowego na nowe wybory, stronnictwo to może stracić kilka lub kilkanaście głosów, ale przeważną większość w sejmie mieć będzie zawsze. Groźba więc *Pressy* jest wcale nie straszna. Galicja to nie Czechy. Tu niema niemieckiej szlachty, niemieckich miast. Zresztą już raz sejm nasz doświadczył, co zyskać można przez odstąpienie od zasady, a przez powolność ministerstwu. Centralistyczna większość w Radzie państwa, odrzucając bezwzględnie wszystkie przedstawienia i wnioski posłów naszych, wyleczyła i najpowolniejszych z obawy przed rozwiązaniem sejmu. Delegacja nasza wracać miała do kraju przynajmniej z tem jednem przeświadczeniem, iż w najważniejszej kwestji wychowania narodowego zdobyła przecież jakąś autonomię dla kraju. Pan minister oświaty swym okólnikiem i tę jedynę rozwiał nadzieję, a panowie ministrowie głosząc, że ten okólnik wydany był w porozumieniu z stronnictwem większości delegacji, mianowicie z dr. Ziemiałkowskim, zmuszają i najumiarkowańszych do stanowczego zerwania z ministerstwem. Sprawa ta wyświeci się wkrótce oświadczeniami, jeszcze więcej stanowczemi, bo wobec kategorycznego twierdzenia *N. fr. Presse*, iż *nachträglich* ministerstwo dało do rozpatrzenia rozesłany okólnik hasnerowski panu Ziemiałkowskiemu, i tenże na treść okólnika się zgodził, chociaż się tego wypiera, niepodobna panu Z. milczeć i oszczędzać panów ministrów. Zarzutu nieprawdy, dwulicowości, wypowiedzianego w oświadczeniu *Pressy*, pan Ziemiałkowski wziąć na siebie nie może.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Do *Nowej Pressy* piszą z Rzymu, że kurja rzymska nie pozostawi noty austrjackiej w sprawie alokucji bez odpowiedzi. Korespondent domyśla się, że w odpowiedzi tej zastrzeże się stolica św. przeciwko zarzutowi, jaki jej robi gabinet wiedeński, jakoby było jej zamiarem zwolnić sumienia austrjackich obywateli od obowiązku posłuszeństwa dla nowych ustaw. Tym sposobem przeszedłby cały spór na pole teoretycznej różnicy opinii, i oraz zrobionoby tym sposobem pierwszy początek do zupełnego pojednania.

Poniżej podajemy dosłownie dwa wspomniane wczoraj i dziś na czele *Gazety Nar.* artykuły organów czeskich. Możemy sobie i w ogóle pismom polskim wydać świadectwo, że przytaczając zdania o nas pism czeskich i innych, przytaczamy je sumiennie, nie ukrywając tego, coby do naszej myśli nie przypadało. Pragnęlibyśmy z serca, aby i czeskie pisma w ten sposób postępowały — a tak niestety, dotychczas nie postępywały. Pisma czeskie odzywają się do narodu naszego — my nawzajem do narodu czeskiego odwołujemy się, jak nieraześmy się odwoływali, gdy przywódzcy czescy nie zdawali się nam postępować w myśl swego narodu. Jeżeli pisma czeskie głosów naszych sumiennie nie będą podawali, wtedy i naród czeski o nich się nie dowie, lub dowie się fałszów — a wtedy żadne porozumiewanie się nie będzie możliwe. Prosimy zresztą o mniej dyplomacji, a o więcej otwartości. Wspomniane artykuły bynajmniej też nie celują otwartością, jak i wyraz „bracia Polacy" dziwnie bywa objaśniany ciągłemi, i dziś jeszcze nieustającemi korespondencjami i uwagami, które tchną służalczością dla Moskwy, i ów piękny, wielki wyraz podają na szyderstwo. Zresztą odwołujemy się do tego, co powyżej na czele *Gazety* dzisiaj piszemy.

Artykuł *Olomouckich Novin* z dnia 18. b. m. pod napisem: „W sprawie porozumienia naszego z bracią Polakami" brzmi dosłownie:

„Zdaniem naszem, nie szkodziłaby nam Słowianom nauka Świętopełka, który napominał synów swoich do jedności, jeźli nie chcą uledz cudzoziemszczyźnie. Synowie Świętopełka nie dbali na napomnienia ojca i padli, a z nimi padła i wiele obiecująca rzesza, pełna siły i żywotności. Tak się ma rzecz i z nami Słowianami. Nie dbamy o jedność, i dlatego niemożemy tak ruszyć z miejsca, jak byśmy ruszyli, gdybyśmy wszyscy za jeden powróz ciągnęli. Nieustannie kładziemy nacisk na naszą liczbę, nieustannie przedstawiamy, że jest nas n. p. w Przedlitawii zwyż 12 milionów i że przeto nienaturalnem jest, aby nad nami 8 milionów Niemców panowało; ale cóż to pomoże, kiedy ciągniemy jeden wiśta, drugi hetta! Teraz, nauczeni nieszczęściem, przychodzimy do poznania, ale często bywa już za późno. Tak jest i dziś. Cała Niemczyzna przedlitawska złączyła się przeciw nam, zlała się w jedno ciało polityczne dla uzyskania i zachowania przewagi — a my, zamiast iść za tym przykładem, i ściślej się związać z sobą, rozdwoiliśmy się, szliśmy każdy swoim torem do celu — wspólnego, samorządu i samoistności. Oto przyczyna naszego smutnego położenia obecnego; z nieudaną więc radością i zadowoleniem przyjęto przesłany do nas głos ze Lwowa, że „pragną gorąco, aby między Czechami i Polakami jak najprędzej mogło przyjść do porozumienia względem wspólnego a raźnego porozumienia w myśl takiego sojuszu, któregoby celem był samorząd i domaganie się praw, przynależnych indywidualnościom historycznym."

„Byłoby niestosownem, gdybyśmy przy sposobności, gdy podają nam rękę bratnią do wspólnej przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi walki, wdali się w rekryminacje, że właśnie polskim posłom należy się największa zasługa około dzisiejszej mizerji, w której znajduje się naród czesko-słowiański jak i polski w raju dualistycznym. Dla nas jest to dostatecznem zadośćuczynieniem, że naród polski sam się wyrzeka po cierpkich doświadczeniach polityki swych pełnomocników, która się nie doczekała spodziewanego rezultatu, że opinia powszechna pobudza do wspólnego a raźnego porozumienia z nami, którzy najsilniej odpieramy przedlitawizm. My przyjmujemy chętnie podaną nam rękę do wspólnego a raźnego porozumienia, a mamy tę otuchę, że nie jest zbyt trudnem osiągnięcie ostatecznego porozumienia między nami.

„Gdyby inne węzły nas nie łączyły, już by było dostatecznem, iż do jednego dążymy celu: wywalczenia „samorządu i praw, przynależnych indywidualnościom historycznym." A to rzecz główna. Co sobie w ramach samorządu i samoistności utworzymy, to już rzecz podrzędna. Celu jednego nigdyśmy z oka nie spuszczali — rozeszliśmy się tylko co do środków. Będąc przeświadczeni, że w Wiedniu nie znajdziemy tego, czego według prawa i sprawiedliwości pragniemy, zostaliśmy się pięknie w domu, podczas gdy większość sejmu galicyjskiego po krótkiem wahaniu dała adresowi warunkowemu upaść pod stół, i poszła do Wiednia za obietnicami, aby znów doświadczyć, co są obiecanki; a jeżeli tego nie doświadczyła, to doświadczył naród polski. Powszechne jest przekonanie, że tak u nas jak w Galicji rzecz stałaby lepiej, gdyby posłowie polscy nie byli porzucili wspólnego z nami programu, który był ułożony na zjeździe w Wiedniu; ale nikomu nie wpadło to samo twierdzić, gdybyśmy byli szli do Wiednia. Przeciw centralizatorskim zapędom większości niemieckiej w Radzie państwa nie bylibyśmy ani wespół z Polakami, Słowieńcami i Tyrolczykami nic poradzili, większość ta bowiem jest z zasady nieprzyjazna utworzeniu samoistnych grup ziemi. A czytając organa tej kliki centralistyczno-dualistycznej, poznamy że z nią o tem nie ma co i mówić. Ona jest i pozostanie niepoprawną. Na nią muszą spaść skutki; słowa nie pomogą, jak nie pomogły przeciw Madiarom. W tem cośmy tu powiedzieli, oznaczony program do spólnego i raźnego porozumienia naszego. Polacy muszą do nas, ponieważ

Zajęcie Lwowa przez Austrjaków r. 1772.

W roku 1772. na wiosnę wkroczyły wojska austrjackie do Polski nadkarpackiej, zwanej dziś Galicją. Posunąwszy się w lipcu tegoż roku pod Lwów, ufortyfikowaną stolicę Rusi, rozłożyły się obozem w Skniłowie i Skniłówku, wojska zaś moskiewskie, we Lwowie konsystujące, wyruszyły na północ i wschód.

Z aktów archiwum m. dojść nie można, czy wojsko, lub przydzieleni dygnitarze cywilni traktowali z miastem o poddanie się; przypuścić trzeba, że traktowanie podobne, nawet przydłuższe, miało miejsce, i urząd radziecki nie poddał się dobrowolnie, jak się z wypadków następnych okaże. *)

W czasie trzechmiesięcznego biwakowania w Skniłowie i Skniłówku, Austrjacy dokładnie przekonać się mogli o położeniu nietylko z wojska ale i ze wszystkich zapasów ogołoconego miasta, o bezbronności wyniszczonej przez Moskali i odciętej od reszty kraju ufortyfikowanej stolicy Rusi; a to tem łatwiej i pewniej, ile że przy spokojnem zachowaniu się tak Austrjaków, jak miasta i całego zajętego przez Austrjaków kraju, wojny właściwej nie było, i zdaje się, iż długiego trzechmiesięcznego czasu użyto do traktowania z miastem o dobrowolne poddanie się, — ale bezskutecznie.

*) Może z umysłu, jak wiele innych, może przypadkowo dotyczące akta zniszczone zostały.

D. 14. września 1772 przybył do urzędu radzieckiego z obozu od dowódcy wysłany kapitan pułku Tillier nr. 41., Braun, żądając pomieszczenia, łóżek, sprzętów, i t. p. dla 22 urzędników cywilnych. Ulegając przewadze przychylono się nie bez protestów, i proszono o tyle przynajmniej uwzględnienia, aby wszyscy mieszczanie — więc i starozakonni, kokietujący z przewagą — ponosili ciężary tej nadzwyczajnej okupacji miasta. Zezwolono.

D. 19. września 1772 wkroczyły wojska cesarsko-austrjackie przez otwarte bramy miasta, obsadziły bez oporu, który był niemożliwym, dwa arsenały miejskie, stajnię artylerji obok i spichlerz miejski fortyfikacyjny, pod dowództwem jenerała Andrzeja Hadika, **) który natychmiast wydał rozkaz do magistratu, aby rozkwaterowano wojska, które w szczupłych lokalach arsenałów pomieścić się nie mogły. Na to żądanie, zebrane *in permanentia* wszystkie stany miasta (to jest cała gmina, *communitas*) postanowiły, zakwaterować Austrjaków po domach prywatnych, jak poprzednio Moskali, gdyż koszar nie było w mieście.

D. 21. września wydano rozkaz do magistratu stanowczy, aby przygotowano dla wojska strażnicę główną. Stanęła uchwała gminy: przyrządzić w ratuszu strażnicę, sprzątnąwszy obok budy szewców; pieniądze potrzebne wziąć pożyczką z fundacji Lingera, a gdyby te nie wystarczyły, upoważniono magistrat do zaciągania nowych pożyczek.

D. 1. października jenerał dowodzący wezwał do siebie burmistrza i rajców i zawiadomił, iż nazajutrz na cześć instalacji pierwszego gubernatora Galicji, hr. Pergena, uroczyste odprawione będzie nabożeństwo w katedrze łacińskiej, na którem reprezentacja gminy miasta nietylko obecną być winna, ale i z domu do katedry prowadzić nowego dygnitarza cesarskiego. Urząd gminny, o tem zawiadomiony, odmówił, gdyż toby było homagium i uznanie zajęcia, co się sprzeciwiało przysiędze, wykonanej na wierność królowi polskiemu; o czem też pisemny podano memorjał, z prośbą o uwolnienie od rzeczonej demonstracji.

Nim odpowiedz nadejść mogła, stanąwszy przed urzędem gminnym, *in permanentia* zostającym, kapitan Braun wręczył temuż uniwersał (proklamację) cesarzowej Marji Teresy, wydany do całego zajętego kraju, a wzywający nowych poddanych do poddania się i posłuszeństwa, z nakazem od gubernatora i jenerała, aby proklamację obwieszczono i przybito na ratuszu w licznych egzemplarzach. Rada miejska uchwaliła, wysłać deputację do hr. Hadika, z prośbą o uwolnienie od powyższej homagialnej demonstracji, i od obwieszczenia uniwersału. Deputację informowano, aby się nieustannie powoływała na przysięgę wierności dla króla, który ich nie uwolnił od tej przysięgi, jak to miało miejsce w pokoju, zawartym w Oliwie w roku 1660., w którym zwolniono od przysięgi nowych poddanych szwedzkich, lub jak Jan Kazimierz przy abdykacji w r. 1668 od przysięgi wierności uwolnił wszystkich poddanych.

Wyżrzeczonego memorjału nie przyjął ani gubernator hr. Pergen, mieszkający w pałacu Lubomirskich, nr. 179 m., ani hr. Hadik, zakwaterowany w pałacu Łanckorońskiego, wojewody bracławskiego. Deputacji zaś oświadczył Hadik prywatnie (*tecto pectore*), że asystencja przy nabożeństwie instalacyjnem hr. Pergena poczytaną nie będzie za demonstrację polityczną lub homagium, zatem stanowczo się ją nakazuje; — co do obwieszczenia proklamacji cesarzowej, odstąpił Hadik od żądania przybicia na ratuszu i ogłoszenia obywatelstwu miejskiemu, (gdyż rząd nowy sam to uskutecznił). Oraz wręczył deputacji rotę przysięgi wierności dla nowego rządu i porządku, z surowym nakazem, aby i rajce i czterdziestu-mężowie, w imieniu całej gminy bezzwłocznie własnoręcznie podpisali rewers podanej roty przysięgi, zwracając uwagę deputacji i urzędników gminy na złe skutki odmowy, po poddaniu się całego kraju.

Długo się jeszcze wahała, mimo tego, Rada miejska i ociągała z podpisami rewersu przysięgi, aż wreszcie, po bezowocnych krokach u króla, z przyzwoleniem wszystkich stanów miasta, podpisano rewers dnia 10. stycznia 1773. (archiwum m. fasc. 1300). *R.*

**) Córka Hadika była małżonką księcia Marcina Lubomirskiego, syna wojewody krakowskiego, Jerzego Dominika Lubomirskiego. (Niesiecki tom 6. pag. 167.)

na drogę, na której się postawili zastępcy narodu polskiego, my wstąpić nie możemy i nigdy nie wstąpimy, z tej jednej już przyczyny, że na niej nie podobna przyjść do samorządu i samoistności, należących się indywidualnościom historycznym, jak to się właśnie na Polakach pokazało. I my minęlibyśmy byli także celu. Sposób, w jaki da się uskutecznić przechód na stanowisko nasze, niech sobie sami Polacy obmyślą. Tuszymy, że nie tak trudno będzie go wyszukać. Jeżeli ogół, a przynajmniej większość polskiego narodu objawi niezadowolenie z polityki obecnych delegatów, od sejmu lwowskiego do Rady państwa wysłanych, jak to w organach opinii publicznej czytamy — a niewierzyć temu, nie mamy przyczyny — tedy przyszedł na posłów polskich czas, aby złożyli mandaty i ustąpili takowych temu stronnictwu, które było przeciw obesłaniu Rady państwa, tudzież temu, co tylko dla mniemanej utylitarności, z której dziś jest wyleczone, dało się pociągnąć do głosowania za obesłaniem. Właśnie w szeregach tego stronnictwa stoją najznakomitsi politycy polscy, przez których stary związek byłby między nami wzmocniony. Szczęść Boże wspólnemu działaniu naszemu!"

Politik zaś z dnia 18. b. m. w kierującym artykule p. n. „Polacy i my" pisze:

„Niedawno temu mieliśmy sposobność wskazać na zwrot opinii w Galicji co do dotychczasowego stanowiska Polaków wobec dualizmu. Z chęcią skonstatowaliśmy, jak się tam opinia publiczna już od dłuższego czasu rusza przeciw postępowaniu polskich delegatów w przedlitawskiej Radzie państwa, i daje im coraz jawniej poznać, iż we Wiedniu, że delikatnie powiemy, nie postępowali w myśl kraju, który jakoby reprezentowali.

„Usposobienie to objawia się we wszystkich kołach polskich coraz dobitniej, i dla nas tem mianowicie okazuje się bardziej sympatycznem, ile że coraz głośniej żąda, aby ile możności jak najrychlej i najściślej odbudowano sojusz, jaki do początku ery beustowskiej istniał między Polakami i Czechami.

„Mianowicie *Dziennik Poznański* oświadcza się pod tym względem jasno i wyraźnie, mówiąc (tłumaczymy z niemieckiego, bo nie możemy znaleźć orginału; *przyp. red.*): „„Jakież stanowisko w dalszym rozwoju tej sprawy mamy zająć my (Polacy)? Nietylko głębsza kombinacja, ale zdrowy instynkt i świadectwo roku zeszłego wskazują nam drogę, którą iść mamy. Każdy czuje, że bez zamienionej w praktykę solidarności żadnego rezultatu tu nie osiągniemy. Nasza własna korzyść nakazuje nam złączyć się Czechami. Oni żądają rozszerzenia autonomii, a my Polacy możemy tylko w tem rozszerzeniu widzieć wzmocnienie monarchii."" Dalej mówi *Dziennik Poznański*, że za Belcredego wspólne hasło Polaków i Czechów — federacja narodów i krajów, pod berłem panującego domu austrjackiego — z zapałem zostało przyjęto, poczem wynurza gorące życzenie, aby dzisiaj przedewszystkiem ścisłe i stałe granice tego solidarnego działania określono, jeżeli Polacy ręka w rękę mają iść z Czechami.

„Jak już powiedzieliśmy, z całą chęcią bierzemy do wiadomości wszystkie te głosy polskie, dowodzące prawie jednomyślności polskiego narodu. Nie zapoznajemy też, że już samo ich objawienie jest dla nas moralną podporą i zachętą, która w obecnych ciężkich czasach musi być bardzo pożądaną. Wszelako musimy wyznać, że tak jak rzeczy stoją, polskie dziennikarstwo samo jedno z swemi dzielnemi artykułami, i szczere, niezawodnie i z dobrej woli pochodzące słowa jeszcze nie wydają nam się zupełną gwarancją solidarnego wspólnego Polaków i Czechów postępowania. Bynajmniej nie lekceważymy wpływu pism polskich. Wszelako winniśmy tu jawnie wypowiedzieć, że po tem wszystkiem, co polska delegacja w Wiedniu robiła i nie robiła, my Czechowie nie jesteśmy w stanie brać inicjatywy do sojuszu, któryby na każdy sposób zarówno był zbawienym dla Polaków jak i Czechów. Możemy się trzymać tylko czynów a nie słów; sądzimy jednak, że jeźli nam dadzą tę podstawę, juścić do rychłego, zdrowego i trwałego dojdziemy porozumienia. Jakich jednak żądamy czynów, które jako punkt wyjścia do mającej się na nowo zawiązać i ściśle sformułować solidarności obu krajów supponować musimy, zapewne w Galicji z łatwością nas zrozumieją, w tym bowiem względzie spodziewamy się, że jesteśmy w zupełnej zgodzie z przeważną większością tamtejszej ludności. Chcemy jednak wysłowić się jeszcze wyraźniej.

„Już na następujący miesiąc zwołane są na nowo sejmy krajów przedlitawskich. Co do nas w Czechach, łatwo się domyśleć, że nasi posłowie już nie wejdą do niniejszego sejmu czeskiego. Co się zaś tycze sejmu galicyjskiego, nastręcza on Polakom sposobność do faktycznego utorowania tam sojuszu z nami. Nie chcemy się szerzej nad tem rozwodzić, aby w sejmie polskim członków Rady państwa za ich postępowanie w Wiedniu, przedewszystkiem dla interesów własnego kraju tak mało korzystne, pociągnięto do odpowiedzialności. Ale na daleko ważniejszą okoliczność musimy nacisk położyć.

„Sejmowi galicyjskiemu będą przedlitawskie ustawy zasadnicze także do umieszczenia w archiwum krajowem przekazane. Oto sposobność, na której doświadczyć możemy stałej woli Polaków, czy dawny swój program federalistyczny wespół z nami chcą podjąć na nowo. Jeśli bowiem Polacy święcie trzymać się chcą federalistycznego hasła, które *Dziennik Poznański* tak mocno zaleca, to muszą też wtedy przedlitawskie państwowe ustawy zasadnicze pod ścisły wziąć rozbiór. Dopiero z tego, czy i jak się to stanie, będziemy umieli osądzić, o ile nasze szczere życzenia postępowania ręka w rękę z Polakami, zbliżają się do spełnienia. W razie zwycięztwa tych panów, co dotychczas zasiadali na ławach Rady państwa, chcąc wrócić na te opróżnione ławy, musielibyśmy naturalnie ubolewać z całej duszy, że porozumienie polsko-czeskie było tylko piękną złudą; ale czy sądząc po usposobieniu i żałobach Galicji, zwycięztwo takie jest podobne? Zapewne z drugiej strony musimy wyznać, że trzeba prawdziwie mękziej odwagi do wystąpienia z pogmatwanej biernej pozycji, przyzwyczaiwszy się już aż nazbyt do pilnego oglądania się na wszystkie strony ze względów utylitarności. Rozstrząsając w duchu federalistycznym przedlitawskie ustawy państwowe, oczywiście spalą za sobą Polacy okręt dualizmu. Czyż się tego ulękną? W ostatnich czasach inicjatywa zupełnie im się z rąk wymknęła. Tu się nadarza sposobność do energicznego opanowania jej nanowo i do sprowadzenia rozstrzygnięcia, prawdopodobnie wielkiego i arcyzbawiennego daleko poza granice Galicji dla teraźniejszości a może i przyszłości.

„Więcej nic już podobno dodać nie potrzebujemy; oświadczamy tylko jeszcze na tem miejscu, jak łatwym i naturalnym jest sojusz czesko-polski, byleby tylko Polacy postawili się faktycznie na polu federalistycznem.

„Każdy naród do pewnego stopnia jest panem swego losu i twórcą swej przyszłości. Że my Polakom z całą szczerością podamy rękę, skoro tylko na nowo podniosą sztandar federalizmu, który w chwili fatalnej porzucili, to się samo przezsię rozumie, jako też niemniej, że nie wywoła to w nas zazdrości, jeśli z trudem i wielkiemi ofiarami torowane rozstrzygnięcie ostatecznie będzie dziełem naszych polskich braci. Wolność, której żądamy dla siebie, będzie tylko wtedy zabezpieczoną, gdy dzielić się nią będą Polacy i reszta narodów Rzeszy węgiersko-austrjackiej i takową sobie tym sposobem wzajem zagwarantują."

Lwowski korespondent do *Neue fr. Presse* donosi temu dziennikowi o oświadczeniu dr. Ziemiałkowskiego, zamieszczonem w *Gazecie Narodowej*, że on w imieniu kraju całego potępił wobec ministra oświaty, dr. Hasnera ostatni okólnik jego w sprawie szkół ludowych. Redakcja *Neue fr. Presse* zrobiła przytem ze swej strony następujący dopisek: „Doniesienia, jakie o tej sprawie dawniej podaliśmy (t. j. że dr. Ziemiałkowski zgodził się na okólnik; p. r. *Gazety Narodowej*), potrzebują tej jednej tylko poprawki, że p. Ziemiałkowskiemu później udzielono okólnika tego do rozpatrzenia i on oświadczył, iż zgadza się z jego treścią." (Ob. pow. „Lwów.")

Do pragskiej *Politik* piszą pod dniem 16. b. m. z Wiednia: „Na odbytej wczoraj konferencji ministerjalnej była mowa o zaburzeniach tryesteńskich, a poszanowanie dla prawdy nakazuje mi przyznać, że dały się tam słyszeć głosy, wskazujące na to, że żywioł słowiański dałby się doskonale użyć do utworzenia przeciwwagi przeciw agitacjom włoskim na Wybrzeżu, i że rząd mógłby teraz łatwo naprawić to, w czem dawniej wobec Słowiaństwa zgrzeszono. Za podstawę narad służył memorjał, przedłożony już dawniej przez namiestnika Dalmacji, fmpor. Filipowicza, omawiający obecny stan rzeczy na Wybrzeżu, i agitacje włoskiego stronnictwa czynu w tej dzielnicy państwa Austrjackiego."

Tagesbote aus Mähren zadenuncjował tamtejszych urzędników czeskiej narodowości, że sympatyzują z narodowym ruchem czeskim.

Pisząc o tem wiedeńska *Neue freie Presse* dodaje ze swej strony, że zgadza się z tym z zacnym dziennikiem berneńskim, iż takiej opozycji nie można ani przez jeden dzień cierpieć.

Ambasador francuzki we Wiedniu, ks. Grammont bawił przez cztery dni w Pradze. Co on tam robił, niewiedzieć, chociaż rozumie się, że przypuszczeń dziennikarskich jest o tem mnóstwo.

Prezydjum municypalności w Tryeście wydało d. 18. b. m. proklamację, która konstatuje, że spokój i porządek są przywrócone, i wzywa do wzajemnego pojednania się i zgody. Najnowsze telegramy z Tryestu donoszą, że tegoż dnia na poufnem posiedzeniu Rady miejskiej zdawała sprawę komisja, wysadzona do zbadania ostatnich wypadków w celu ułożenia dokładnego memorjału do ministra Giskry. Prezydjum zbija różne niepokojące wieści i oświadcza, że prezydjum sądu przyrzekło przyśpieszyć proces i kilku aresztowanych uwolniło. Pewien deputowany z terytorjum tryesteńskiego złożył bardzo pojednawcze oświadczenia. Na wniosek Hermeta wyrażono kondolencję rodzinie Parisi a fmp. Wetzlerowi z powodu zabicia kadeta. Telegram z d. 17. b. m. prostuje mylne doniesienia dawniejszych telegramów, jakoby w czasie rozruchu na d. 12. bm. w Tryeście, poległo 13 osób a do 40 było ranionych. Zabito tylko jednego, mianowicie Rudolfa Parisi, ciężko ranionych jest dwóch, t. j. jeden z ujętych burzycieli, Poppi, i urlopowany kadet, Suzza, który był tylko widzem. Kadet ten, raniony niebezpiecznie wystrzałem z pistoletu, zakończył d. 17. b. m. życie. Lekko ranionych jest więcej osób.

Rady miejskie w Znaim, Feldbach, Nowym Tyczynie i Freudenthalu, zaprotestowały przeciwko alokucji.

Bardzo niezwykłe zdarzenie zajmuje obecnie żywo wszystkie umysły w Peszcie. Półkownik honwedów, pan Ludwik Beniczky, prezes centralnego komitetu Stowarzyszenia honwedów, otrzymał dnia 15. b. m. bezimienny list, wzywający go, aby we czwartek (dnia 16. b. m.) o godzinie 8. wieczorem był u mostu peszteńskiego, gdzie znajdzie człowieka, który go odwiezie do jakiegoś umierającego honweda, chcącego powierzyć mu nadzwyczajnie ważne papiery, dotyczące wypadków z roku 1848. Beniczky uczynił zadość wezwaniu — i od tego czasu nikt go już nie widział. Wszystkie poszukiwania licznych jego przyjaciół i znajomych, jako też miejskiej straży bezpieczeństwa nie doprowadziły do niczego. Wydano nawet urzędową odezwę, wzywającą do poszukiwań, ale i to nic nie pomogło — po p. Beniczkym dotychczas nie ma ani śladu.

Niemcy. Donoszą z bardzo poważnych źródeł francuzkich, że sprawa wojskowej komisji południowych państw niemieckich natrafia na coraz większe trudności. Wirtemberg nie przyjął jeszcze projektu księcia Hohenlohe, a Badeńskie i Hesja chcą go całkiem odrzucić, jako rzecz, którą trudno pogodzić z wojskowemi traktatami, jakiemi te państwa są związane z monarchią pruską. Na razie nie chciano w Stuttgardzie dać bawiącemu tamże księciu Hohenlohe wręcz odmownej odpowiedzi, lecz oświadczono, że nad sprawą tą musi się dłużej zastanowić minister wojny. W każdym jednak razie można być pewnym, że minister ten nie przystanie na bawarskie propozycje, a to z następujących powodów. Wirtembergia gniewa się, że Bawarja zastrzegła sobie pierwsze miejsce w komisji, i że wybrała Mnichów na miejsce, gdzie to ciało ma obradować. Obawia się ona także, aby komisja nie uchwalała takich zmian w uzbrojeniu i systemie wojskowym południowych państw niemieckich, któreby mogły pociągnąć za sobą bardzo wielkie wydatki.

Co się tyczy twierdzy Ulm, o której pisały dzienniki, sprawę tę tak załatwiono. W czasie wojennym Bawarja i Wirtemberg dają dowódzcy w Ulm 800 tysięcy guldenów, aby twierdzę należycie uzbroić. W czasie pokojowym załoga wynosi 5 tysięcy ludzi, z których połowę daje jedno a drugą połowę drugie państwo. W czasie wojny załoga wynosi 10 tysięcy żołnierzy. Bawarja dostarcza 4 tysiące piechoty, 800 artylerzystów, 180 pionierów i tyluż jeźdzców — a resztę daje Wirtemberg. Układ jest ważnym na lat pięć.

Francja. Według *La Presse*, ćwiczenia z nowemi działami, takzwanemi kartaczówkami, odbywają się ciągle w Meudon. Strzał nie jest głośniejszy od huku plutonowego ognia. Najczęściej huczy on jak bliski grzmot, a czasem powtarza się trzy razy na minutę. Ćwiczenia odbywają się z największą ostrożnością. Rozstawione z daleka patrole nie dopuszczają ciekawych, aby przypadkowo nie wydarzyło się jakie nieszczęście.

W Paryżu krążą ciągle pogłoski o cłowo-wojskowej konwencji, którą Francja stara się zawrzeć z Belgią i Holandją — a jak wielu zapewnia, nawet i ze Szwajcarją. Dzienniki prowincjonalne życzą sobie tego samego sojuszu jeszcze z Danią i Szwecją, lecz aby rząd rozpoczął już jakie rokowania z temi dwoma mocarstwami, o tem dotychczas nie słychać nic pewnego. Gdyby Napoleonowi udało się przyciągnąć te państwa do siebie, wybór jego kandydatów przy przyszłych wyborach byłby zapewniony, gdyż wielkość Francji wzmogłaby się znów w Europie.

Gaulois donosi, że dnia 16. b. m. uwięziono na przedmieściu Montmartre około 50 osób; niewiadomo, jakie powody mogły skłonić policję do tak surowych środków.

W Metz wyleciała w powietrze szkoła pirotechniczna. Zabudowania spaliły się do szczętu, ale nikt nie zginął.

Książę Humbert ma ze swoją żoną odwidzieć cesarza Napoleona w Plombières.

W Ciele prawodawczem zaczęły się rozprawy nad budżetem ministra marynarki.

Emil Ollivier przełożył swoją mowę, którą miał o soborze ekumenicznym, na język włoski, i przesłał ją nietylko wszystkim biskupom włoskim, ale nawet i samemu papieżowi.

Na polu Marsowem niema już żadnego śladu ze zeszłorocznej wystawy. Rada gminna zwróciła je uroczyście władzy wojskowej, która rozpoczęła już na niem wojenne ćwiczenia.

Hiszpania. Z Londynu donoszą, że jenerał Prim pragnie z teraźniejszego ruchu skorzystać, aby w bliskiej przyszłości za pomocą progresistów wywołać w Hiszpanii ogólne powstanie. Z drugiej strony hiszpańscy demokraci protestują pod Kastelarem przeciw twierdzeniu, jakoby zamiarem ich było, po obaleniu tronu Izabelli II. obwołać królem hispańskim księcia Montpensier, lub co gorsza jego żonę, pochodzącą z rodziny burbońskiej. Castelar ogłosi niezadługo broszurę, w której udowodni, że w Hiszpanii nie mogą panować Burboni, ani Orleaniści, ani młodszy syn Wiktora Emanuela, książę d'Aosta, ani król portugalski, gdyż tylko jedna rzeczpospolita, trzymająca się decentralizacyjnego programu, t. j. taka, któraby kraj urządzała na drodze federacji, może zbawić Hiszpanię.

Wanderer dowiaduje się z Madrytu, że ostatniemi czasy królowa Izabella podpisała dekret, pozwalający mnichom osiedlać się na ziemi hiszpańskiej. Fakt ten, jeźli się sprawdzi, gotów zwolenników postępu i wolności zmusić do jeszcze większej opozycji przeciw burbońskiej dynastji. Lud hiszpański, popchnięty do ostateczności rozmaitemi okrucieństwami, których się mnisi dopuszczali, zamordował ich bardzo wielu na dniu 17. lipca r. 1834. Od tego czasu nie wolno im było mieszkać gromadnie w całem królestwie.

Na uwagę zasługuje okoliczność, że ten sam Gonzalez Bravo, który dziś wymógł na Izabeli II. wydalenie z Hiszpanii księcia Montpensier, dawniej temu samemu księciu robił propozycję zawiązania spisku, w zamiarze wyniesienia go na tron hiszpański, co Montpensier odrzucił. Kto wie czy ministrem nie kierowała dziś więcej zemsta, aniżeli przywiązanie do tronu Burbonów.

Telegram, wysłany z Lizbony pod dniem 17. b. m. zawiadamia nas, że książę Montpensier wypłynął z Kadyksu dopiero d. 16. b. m., lecz gdzie się udał, o tem nic nie mówi.

Jenerał Prim, bawiący ciągle w Londynie, zaprzecza w tamtejszych pismach, aby policja francuzka miała w Paryżu otwierać jego listy.

Sprawa tajnych zaciągów we Włoszech zaczyna się wyjaśniać. I tak donosi kilka dzienników, że rząd madrycki dowiedział się z papierów, znalezionych przy kilku aresztowanych osobach, że Józef Mazzini przyrzekł nadesłać rewolucjonistom hiszpańskim parę tysięcy ochotników włoskich. Gonzalez Bravo miał nawet o tem donieść jenerałowi Menabrei.

Że wiadomości te mają pewną podstawę, świadczy najlepiej ta okoliczność, iż według florenckiej *l'Italie* w Porto Maurizio przytrzymano dwóch Hiszpanów, którzy przybywszy z Nicei, zajmowali się werbowaniem ochotników dla rewolucjonistów hiszpańskich.

Rzym. Musiano już wycofać z obozu, założonym na „polach Hannibala" kilka batalionów, gdyż rząd obawia się, aby żołnierze nie wyszli dobrowolnie *motu proprio*. Ciągłe słoty, które od trzech tygodni nawidzają południowe Włochy, zrodziły mnóstwo rozmaitych chorób, w skutek czego pomnażały się dezercje; szczególnie z legii antibeńskiej uciekało bardzo wielu szeregowców. Jenerał Kancler, który sam podniósł myśl obozu i zajmował się jej urzeczywistnieniem, ma teraz do zniesienia bardzo wiele nieprzyjemności ze strony samego papieża.

Komisje, zajmujące się przygotowaniem prac przedwstępnych, rozwinęły bardzo wielką czynność. Każda komisja odbywa pod przewodnictwem jednego z kardynałów dwa posiedzenia tygodniowo, a drukarze w Kwirynalu, którzy pod groźbą kar ziemskich i duchownych są zmuszeni zachowywać najgłębszą tajemnicę, składają już programy, mające być przedłożone biskupom. Papież ufa do tego stopnia w swoje zdrowie, że spodziewa się nietylko otworzyć, ale i zamknąć sobór.

Z różnych stron donoszą teraz zgodnie, że nieprawdziwą była wiadomość, podana przez niektóre dzienniki, jakoby Francja miała żądać od mocarstw katolickich wysłania mięszanej załogi do Rzymu na czas ogólnego soboru. Dotychczas Francja nie wyrzekła jeszcze o soborze ani jednego słowa.

Między dyplomatami krążą dziwne wieści. Nie mogą oni pojąć, dlaczego kardynał Antonelli przyjmuje zawsze z taką uprzejmością pełnomocnika pruskiego, br. Arnima, i pytają: czego Rzym może się spodziewać po p. Bismarku?

Ziemie polskie. Wszyscy nieprawosławni nauczyciele w królestwie Polskiem otrzymali rozkaz, aby najpóźniej do d. 1. stycznia r. 1869 złożyli egzamin z moskiewskiego języka, przed komisją, ustanowioną w tym celu w Warszawie, ponieważ z tym dniem język moskiewski będzie we wszystkich naukowych zakładach językiem wykładowym. Ale nietylko w szkołach publicznych, nawet w pensjonatach prywatnych mowa ta będzie od przyszłego roku obowiązującą. Co za skutki, mówi *Allg. Ztg.*, może za sobą pociągnąć ten ukaz po wsiach, gdzie moskiewskiej mowy nikt nie rozumie — trudno przewidzieć. Do *Dz. P.* piszą:

Dziennik rządowy już w piątek zapowiedział przejazd cesarzowej moskiewskiej przez Warszawę. Proszę czytać to zapowiedzenie. Jest ono urąganiem rozsądkowi ludzkiemu; dwa np. następujące wiersze: „Jesteśmy szczęśliwi, że choć jeden dzień w murach naszych przesiedzieć raczy „najukochańsza monarchini". Podług więc dziennika policja przykazała Krakowskie Przedmieście przybrać we flagi i dywany, a miastu całemu nakazano illuminowanie okien i domów. I rzeczywiście, patrząc na przyozdobione miasto, zdawałoby się, że caryca moskiewska wjeżdża do miasteczka swojej prowincji, która się niczem nie różni od reszty państwa. Ale przejazd przez ulicę wybawia nieświadomego z kłopotu; ani jeden okrzyk nie rozległ się na mieście. Zaznaczamy to w celu uprzedzenia kłamliwych doniesień *Dziennika Warszawskiego*, w którym jakbyśmy już czytali, że tłumy ludu witały wysokiego gościa szalonemi okrzykami. Zwykłe to fałsze, które weszły już niejako w formę tego rodzaju wiadomości urzędowych. Znajdowaliśmy się umyślnie w owej chwili na ulicy i zaznaczamy, iż żadnych nie słyszeliśmy okrzyków; nie bierzemy naturalnie w rachubę wiwatów kilkudziesięciu żydów i czerkiesów, w szereg na zjeździe ustawionych. Co do przyozdobienia domów flagami, to wiadomo, że niestósowanie się w tym względzie do przepisów policji pociąga za sobą srogie kontrybucje; równie przymusowem jest zdejmowanie kapeluszy, wedle moskiewskiego zwyczaju: szlapy dałoj! Na spotkanie cesarzowej wyjechał na dworzec petersburgski hr. Berg, który w długim z kolei powozie odprowadził ją do willi cesarskiej za miastem. Nazajutrz odjeżdża cesarzowa za granicę. Tam, jak uporczywie utrzymują krążące u nas pogłoski, oczekiwać będzie małżonka swego, cara Aleksandra. Niektórzy chcą wiedzieć, że car rzeczywiście wkrótce przybędzie do Warszawy, zkąd udając się za granicę, ma się zjechać z cesarzem Napoleonem. Wieść ta, która krążyła u nas, zanim ją podała *Correspondance du Nord-Est*, uważana jest za zmyśloną przez dzienniki moskiewskie.

Z dniem wczorajszym afisze teatralne na rogach ulic pojawiły się w dwóch językach: moskiewskim i polskim, i tożsamo *Gazeta Policyjna*, codzienne pismo miejscowe, ściśle odpowiadające swemu tytułowi. — Wydanie dwukrotne już geografii powszechnej p. Łukomskiego wstrzymano z powodu iż cenzor się nie spostrzegł, że prowincje: Inflanty, Kurlandja, Estlandja, nie są tam nazwane „Nadbałtyckiemi." Nazw bowiem właściwych (Lif-, Est- i Kurland) używać nie wolno w podręcznikach szkolnych, jaką jest geografia p. Łukomskiego (po moskiewsku napisana podług Pütza, z objaśnieniami polskiemi). Rozkaz wstrzymania otrzymał autor od policmajstra.

Wschód. Z Belgradu piszą pod d. 10. bm. do jednego z najpoważniejszych organów zagranicznych:

„Rządy księstwa Serbskiego spoczywają dziś w rękach rejencji, mianowanej przez skupczynę, dlatego uważam za rzecz konieczną zapoznać was z politycznym programem tej nowej władzy.

„Zamordowany książę był wychowany w duchu cywilizacji zachodniej. Wychowanie to przyczyniło się bardzo wiele do wzbudzenia w nim oporu przeciw wpływom Północy, co ściągnęło nań nienawiść moskiewskich panslawistów. Ristics, który w rejencji będzie najwybitniejszą osobistością, i który będzie kierował zagranicznemi sprawami, kształcił się w uniwersytetach zachodnich, i to bardzo za nim przemawia. Znam wyznanie wiary politycznej tego męża stanu, i mogę was zapewnić, że jeśli Moskale szczycą się naiwnie jego mniemanemi sympatjami dla petersburgskiego rządu, mimo to nie mogą utaić wewnętrznego niezadowolenia. Oto własne słowa p. Risticza:

„„Udowodniłem mojem postępowaniem, że polityce niezawisłej sprzyjam. Nie pytam nikogo, kto jesteś? lecz zapytuję każdego — czy możesz służyć interesom mej ojczyzny? Serbia może się łatwo znaleźć w takiem położeniu, że wraz z Turcją będzie musiała walczyć przeciw wspól-

nemu nieprzyjacielowi. Wówczas nie będę się wzbraniał ani jednej chwili, i natychmiast wyszlę serbskie bataliony, aby walczyły obok tureckich. Nie mam szczególnych względów dla Moskwy i nie przenoszę jej nad inne mocarstwa. Nie jestem ani Moskalem, ani Francuzem, ani Anglikiem, ani Austrjakiem, łączę się z każdem mocarstwem, które może przynieść korzyść mej ojczyźnie".

„Oto mowa, do której Moskale nie przyzwyczaili się na Wschodzie. Swiadczy ona najlepiej, że piękne dnie moskiewskiej polityki minęły w Serbii".

Kronika.

— **Stypendjum.** Na przedstawienie p. Wiktora Ziętkiewicza nadano opróżnione stypendjum fundacji ś. p. Wincentego Ziętkiewicza w rocznej kwocie 42 zlr. w. a. na lat trzy, tj. począwszy od roku szkolnego 1868 aż do końca roku szkolnego 1870, Władysławowi Nowickiemu, uczniowi I. klasy wyższej szkoły realnej we Lwowie.

— (*S. B.*) **Z wszechnicy.** W pierwszej połowie bm. habilitował się na tutejszym uniwersytecie p. Leon Biliński, konceptowy praktykant przy c. k. namiestnictwie i dr. praw, z ekonomii i innych umiejętności politycznych, w celu osiągnięcia katedry tychże umiejętności jako docent prywatny. Ukończywszy studja prawnicze w lipcu roku przeszłego i zdawszy wszystkie egzamina państwowe z wyszczególnieniem, w przeciągu pięciu miesięcy złożył znakomicie cztery egzamina ścisłe i otrzymał na dniu 31. grudnia z. r., wywiązawszy się świetnie z obrony postawionych przez siebie zdań — stopień doktora praw. W styczniu br. podał rozprawę o „teorji Maltusa o przeludnieniu" i o „rencie gruntowej", którą kolegium profesorów, chociaż nie bez opozycji ze strony kilku profesorów Niemców, którym wciskanie się do ich grona Polaka nie konweniowało, na dniu 2. lipca przyjęto.

Odbywszy wreszcie *colloquium* i pierwszy wykład o „teorji konsumcji", na którym dość licznie zgromadzona publiczność tak z treści jak i też z samego wykładu dostatecznie przekonać się mogła, że młody ten i utalentowany kandydat do stanu profesorskiego, który przy usilnej pracy w tak krótkim czasie dopełnił wszystkich warunków do osiągnięcia katedry, w zupełności odpowiadać będzie wziętym na siebie obowiązkom, i że przy pracy ze swej strony, a poparciu ze strony kompetentnej — niewątpliwie krajowi użytecznym stać się musi.

Akt habilitacyjny, nim stanie się prawomocnym, uzyskać musi potwierdzenie ministerstwa, które także co do kwestji języka wykładowego rozstrzygać będzie.

Żeby nim był język polski, prośbę kompetującego poprzeć winne osoby, wpływ u rządu mające, gdyż dla braku wykładów w tej tak ważnej umiejętności, jaką jest ekonomia polityczna, ucząca się młodzież wielką stratę ponosi.

— **Sprostowanie.** Z c. k. dyrekcji policji otrzymujemy następujące pismo:

W kronice *Gazety Narodowej* z dnia 17. lipca 1868 r. l. 163. umieszczono artykuł pod znakiem Z. Ł., wedle którego „weszło w przysłowie u lwowskiego proletarjatu, że niema to jak kraść we Lwowie" itd.

Artykuł ten, wyrachowany na obałamucenie opinii publicznej, prostuje się w następujący sposób:

Prawdą jest, że w niedzielę dnia 12. bm. zawiadomiono dyrekcję policji, iż p. Z. Ł. okradziony został przez własnego służącego, Jana Szczepiaka, ale jest nieprawdą, jakoby dyrekcja policji nazajutrz dopiero wdała się w poszukiwania za zbiegłym sprawcą.

Zapomniano bowiem wspomnieć, albo umyślnie nie wspomniano w tymże artykule o tej okoliczności, że doniesienie o tej kradzieży uczyniono dopiero po godzinie 9. w nocy, a pomimo tak spóźnionej pory urzędnik policji, nocną inspekcję pełniący, nie zaniedbał, jak obecnie skonstatowano, zarządzić wszystkiego, co celem wyśledzenia sprawcy i rzeczy skradzionych uczynić wypadało; rozesłał bowiem organa, jakie miał w nocy do dyspozycji, w różnych kierunkach miasta; zabiegi te jednak okazały się bez skutku, co tem trudniejszem było, ileże sprawca tej kradzieży, przyjęty do służby p. Z. Ł. bez wszelkich świadectw, nikomu w dyrekcji policji nie był znanym. Lecz na samych nocnych poszukiwaniach nie poprzestała ck. dyrekcja policji; od rana bowiem dnia następnego, aż do późnej nocy, poszukiwały organa policyjne w całym rejonie tutejszym wraz z p. Twardowskim, utrzymującym bióro wywiadowcze, zbiegłego zbrodniarza, a w końcu i drogą korespondencji w różnych kierunkach onegoż śledzić nie zaniedbały; że się zaś wyśledzenie onegoż dotąd nie powiodło — nie należy przypisywać tego pojedyńczego wypadku obojętności władzy bezpieczeństwa, która odwołuje się do dat statystycznych jej czynności w tej gałęzi służby policyjnej i do sądów krajowych, ilu przestępców prawa dostarcza im lwowska dyrekcja policji i z jak pomyślnym skutkiem co do ujęcia sprawców i wykrycia rzeczy kradzionych, śledztwa tego rodzaju przeprowadza.

Tyle uwag dla zaspokojenia publiczności.

— **Podziękowanie.** Przełożeni Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich poczytują sobie za miły obowiązek, złożyć niniejszem publiczne podziękowanie Przewielebnemu konwentowi lwowskiemu oo. bernardynów za łaskawe odprawianie corocznego nabożeństwa na uczczenie patrona Stowarzyszenia, błogosławionego Jana z Dukli, przypadającego w oktawę dnia 19. lipca, jako też Towarzystwu przyjaciół śpiewu, które do uświetnienia tego nabożeństwa wykonaniem mszy wokalnej łaskawie przyczynić się raczyło.

— **Niby z Warszawy** piszą do *Narodnich Novin*, że kilku Polaków z Galicji i z Poznania zapytywało moskiewskie władze w Warszawie, co one powiedziałyby na to, gdyby Galicjanie i Poznańczycy zechcieli zrobić Warszawianom przyjacielskie odwidziny. List ten kończy się w ten sposób: „Chcący zwidzić Warszawę, są ludzie zupełnie inni, niżli ci, którzy niedawno zjechali się w Poznaniu".

Dziwi nas, zkąd może warszawski korespondent *Narodnich Novin* tak dokładne posiadać wiadomości o tem, co się dzieje w Warszawie, kiedy o ile nam wiadomo „warszawskie" korespondencje swoje pisuje on — z Wiednia. Jest to powszechnie znany we Wiedniu moskalofil.

Wątpimy, aby *Narodni Noviny* zechciały zaprzeczyć temu, bo jesteśmy w możności wymienić w tym razie nawet nazwisko owego we Wiedniu mieszkającego „warszawskiego" korespondenta dawniej *Narodnich Listów*, a teraz *Narodnich Novin*.

— **Ucieczka z więzienia.** *Gazeta Lwowska* donosi, że z aresztu sądu śledczego w Kołomyi umknęli: Jan Branczak, mylnie Teodor Czaban, z Porchowa pod Samborem, urlopnik 41. pułku piechoty, 26 lat liczący, średniego wzrostu, smukły, i Semen Guluczuk z Żabiego, 24 l., wyrobnik, średniego wzrostu, krępy — obadwaj poszlakowani o kradzież.

— **Samowolny wymiar sprawiedliwości.** W Sołonce w powiecie winnickim d. 14. bm. o godz. 10tej wieczorem, włościanin pewien postrzegł żyda, skradającego się do koni na pastwisku, schwytał go więc, zaprowadził do karczmy i kazał pilnować. Wkrótce potem chłopi spotkali tuż za wsią kilku żydów, którzy ujrzawszy ich, zostawili na drodze wóz z 2 końmi, prawdopodobnie kradzionemi, i umknęli; tylko jednego z nich przytrzymano. Chłopi, rozjątrzeni dość częstemi w ostatnim czasie kradzieżami, zbili w karczmie obu tych żydów a nawet ich ciężko poranili. Dnia 15. b. m. zawiadomiona o tem została policja lwowska, w skutek czego udała się do Sołonki komisja sądowa. Obadwaj żydzi przywiezieni zostali do Lwowa i umieszczeni w szpitalu więziennem. W jednym z nich poznano niejakiego Hermanna, zwanego pospolicie Posesorem, sławnego z śmiałych kradzieży koni, a którego dopiero przed 6 tygodniami wypuszczono z więzienia u Brygitek, gdzie lat kilka odsiedział. W nocy z 15. na 16. b. m. znowu kilka koni skradziono w okolicy Sołonki. *G.L.*

— **Gwiazdka Cieszyńska** pisze: „Z przyjemnością możemy donieść, że nasz ck. miej. deleg. sąd powiatow Cieszynie na polskie podania także w polskim dosyć dobrym języku pisemnie już odpowiada i rzeczy załatwia, a co więcej, że w takich razach i pieczątki polsko niemieckiej używa. — Jest to objaw zadowalniający, i miło jakoś w duszy polskiemu Szlązakowi, gdy podobne załatwienia w swoim języku od urzędu utrzymujemy. Byłoby wprawdzie jeszcze wiele w tej sprawie do życzenia, lecz uznając dobre i sprawiedliwe chęci rzeczonego urzędu, na teraz onemu chętnie przebaczymy.

„Z drugiej strony znów, niestety na nasz ces. król. polit. urząd powiatowy użalać się musimy, że na podobne podania nas jeszcze ciągle swoją niemczyzną trapi. Zdaje się ztąd, jakoby politycznego urzędu powiatowy nie obowiązywało dotrzymanie wymienionych ustaw zasadniczych, — a przecie nam wiadomo, że wszyscy c. k. urzędnicy wymienione ustawy zaprzysięgli, czyli do zachowania i ścisłego wypełniania tychże swojemi podpisami się obowiązywali.

„Spodziewamy się, że nasz c. k. urząd polityczny także swojemu powołaniu zadosyć uczyni, i nie będzie czekał, aż do szlązko-polskich stron jego rozporządzenia w niemieckim a nam obcym języku onemu zwrócone zostaną, które nas i tak podług tych ustaw nie obowiązują.

„Cieszyńscy strzelcy miejscy chcą także wziąść udział w związkowem strzelaniu strzelców niemieckich w Wiedniu, które się rozpocznie w przyszłym tygodniu. Jak wiadomo, zaproszeni są na tę uroczystość strzelcy z całych Niemiec, i zapewne wypite tam będzie znów niejedno zdrowie na niemiecki *vaterland, einiges deutschland*, które Austrji tylekroć dało się we znaki. Cieszyńscy strzelcy mogą sobie na tą wielko-niemiecką narodową zabawę pojechać, mogą nawet dar honorowy ku tej uroczystości ofiarować, kiedy rząd na to wszystko zezwala; ale niech to uczynią ze swej własnej kasy, a nie chodzą i żebrzą o składki po domach, które niemieckich fantazyj i zachcianek nie podzielają, kiedy „ten dar honorowy ma wyrażać sympatję i miłość Cieszynian, którą ku niemieckiemu krajowi czują." Bodajby filozoficzni Niemcy na tyle logicznego uznania się zmogli, że jak przeszłoroczna jazda niektórych Słowian na wystawę etnograficzną w Moskwie, tak również bratanie się strzelców austrjackich z niemieckimi w duchu jedności niemieckiej, jest zgubnem lub zgubniejszem jeszcze dla Austrji. Związkowe strzelanie Niemców w Wiedniu wydaje się oprócz tego jako demonstracja przeciw Słowianom austrjackim, a więc jestto podwójnie niebezpieczna manifestacja. Jak można więc uczucia obywateli niemieckich w Cieszynie naruszać i wymagać od nich składki dla strzelców 40milijonowego narodu!"

— **Nowa księgarnia** przy placu św. Ducha pp. Gubrynowicza i Schmidta nie została otwartą dnia 16. bm., jak to przez omyłkę nam doniesiono, lecz otwarcie jej nastąpi dopiero z początkiem sierpnia br.

— (*A. B.*) **Drohobycz** dnia 19. lipca. W numerze 161 z dnia 15. lipca br. umieścił *Dziennik Lwowski* korespondencję z Drohobycza pod znakiem *F.*, która ma być niby sprawozdaniem z odbytego walnego zgromadzenia stowarzyszenia rzemieślników w Drohobyczu.

Korespondent *Dziennika Lwowskiego* zarzuca, iż tak zwana inteligencja spiknęła się, aby rozbić stowarzyszenie rzemieślników w Drohobyczu. Najpierw zapytałbym się szan. korespondenta, kogo zalicza do tej inteligencji: czy według jego pojęć tylko ten inteligentny, kto przy warstacie nie pracuje? Czy ręce, pracujące hyblem lub młotem, nie mogą mieć głowy inteligentnej? Czy naszym rękodzielnikom odmawia wszelkiej inteligencji? Lecz mniejsza o to. Choćby zacny korespondent pod inteligencją rozumiał wyłącznie samych nierzemieślników, to nawet i w tym wypadku fałszywe zrobił doniesienie, albowiem stosunkowo bardzo wielu z inteligencji przystąpiło do stowarzyszenia rzemieślników, mimo dość przykrych warunków (50 złr. wstępnego), czem dowiodła, że jej celem jest stowarzyszenie rzemieślników wspierać, a nie rozbijać.

Dalej twierdzi *F.*, że ta wraża inteligencja znalazła popleczników w samemże stowarzyszeniu, dążących do zniszczenia. Do jakiejże klasy należą ci poplecznicy panie *F.*?... Jeżeli do klasy rękodzielników, to odmawiasz im tego, czego każdy aż nadto posiada, tj. miłości własnej, gdyż rozbijając stowarzyszenie, najwyraźniej siebie by krzywdzili; jeżeli zaś rozumiesz pod tymi popleczników ludzi klasy nierzemieślniczej, czemużeś nie nazwał imiennie, aby opinia tę osobistość osądziła?

Co się zaś tyczy Rady miejskiej, bardzo niesłusznie napisał korespondent, jakoby Rada ani słówkiem, tem mniej czynem nie okazała życzliwości stowarzyszeniu. Czemuż p. *F.* nie sformułował swych wymagań, którym Rada miejska nie uczyniła zadość?! O ile mnie i całemu Drohobyczowi wiadomo, ofiarowała Rada miejska salę radną na posiedzenie walnego zgromadzenia; dalej na posiedzeniu dnia 30. czerwca l. 2537 uchwaliła Rada pozwolenie do odbywania odczytów w sali radnej, przy której to sposobności jeden z radnych najwyraźniej te wyrzekł słowa: „A któżby nie wspierał tak szlachetnych celów?" O tem wie cały Drohobycz, tylko p. *F.* o tem wiedzieć nie chce, a może gdy się to działo, ową korespondencję komponował. Nareszcie szarpnął dyrekcję tutejszego gimnazjum jak najniesłuszniej, ta bowiem proszona o wykłady dla stowarzyszenia, z wszelką gotowością się oświadczyła, a że nie mogła wykładów dotychczas rozpocząć, to tylko dlatego, że musiała poprzednio zasięgnąć pozwolenia Rady szkolnej.

Stowarzyszeniu życzymy serdecznie „Szczęść Boże!" na obranej drodze i nie wątpimy, że przy zdrowym zmyśle tutejszych rękodzielników i przy coraz większem poparciu ze strony tutejszych mieszkańców, stowarzyszenie to silniej się rozwinie, byleby tylko nie powstawali fałszywi prorocy, i udanym jękiem boleści i urojonemi widziadłami nie siali ziarna niezgody we własne koło i tym sposobem nie odstręczali od brania udziału w tej tak dla dobrobytu mieszczaństwa drohobyckiego ważnej sprawie.

— **Turka.** Dnia 14. lipca 1868 został fundusz szpitalu powiatowego przez zarząd szpitalny, ustanowiony przez c. k. urząd powiatowy w Turce, wobec tegoż Radzie powiatowej pod dalszy zarząd oddany. Po oddaniu tego funduszu zaszczycił ck. urząd powiatowy członków zarządu szpitalnego dekretami pochwały, oraz i podziękowania za wzięcie czynnego udziału w zarządzie i chętne wspieranie go w urzeczywistnieniu powziętych zamiarów, które spowodowały, że fundusz ten w krótkim czasie, albowiem w przeciągu dwóch lat, do znacznej wzmógł się wysokości, tak, iż niebawem do otworzenia zamierzonego zakładu przystąpić będzie można.

Odbierając tak zaszczycające dekreta pochwały i podzięki za nasze działanie przy zarządzie szpitalnym, skromnie odsuwamy je od siebie, gdyż za mała jest zasługa nasza, wobec tej, którą położył sobie c. k. naczelnik powiatowy, p. Teofil Mandyczewski, który nietylko poddał myśl założenia funduszu szpitalnego dla powiatu, ale tę myśl w tak krótkim czasie urzeczywistnił, że już dziś fundusz ten posiada do 3000 złr. w. a.

C. k. naczelnik, p. Teofil Mandyczewski, umiał też zręcznie połączyć przyjemne z potrzebnem, bo nietylko założenie funduszu szpitalnego zawdzięczamy rzeczonemu c. k. naczelnikowi, lecz gdziekolwiek w miasteczku naszem powiedziem okiem — w miasteczku tem, które żadnemi nie dysponuje kapitałami — wszędzie obaczymy instytucje, prowadzące do rozwoju i uprzyjemnienia pobytu w nim.

Tak zawdzięczamy jemu oprócz funduszu szpitalnego, już oświetlenie miasta, złożony fundusik na sikawki i straż ogniową, jakoteż studnię, zakład ochronki, chodniki i wiele innych, do porządków większych miast należących zakładów, wzmagających się dziennie niedotkliwemi nikomu, dobrowolnemi składkami i innemi dochodami. *Zarząd szpitalny w Turce.*

— **Rudki** d. 17. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Wydział powiatowy uchwalił przesłać Radzie szkolnej krajowej 30 złr. na zakupienie dzieł ludowych, zostawiając tejże wybór, celem zakładania przy szkółkach ludowych w obrębie powiatu biblioteczek. Na przyszłem posiedzeniu pomyśli zapewne i o środkach, jakiemiby się z czasem pomnażały dziełka w założonych raz biblioteczkach. Nadzór nad temi biblioteczkami poruczył Wydział dwom członkom swoim, księżom, Terleckiemu obrz. łac. i Nehrebeckiemu obrz. gr., zaś ewidencję prowadzić będzie kancelarja Wydziału.

Autonomia w naszym powiecie jest jakoby dobre ziarno, ale rzucone na niepłodną ziemię. Wydział powiatowy tutejszy używa wszelkich środków, jakie tylko ustawami są usprawiedliwione, ku przeprowadzeniu swoich rozporządzeń w zaprowadzeniu porządku w obrębie powiatu, lecz wszelka jego gorliwość i dobre chęci pojedyńczych pp. wydziałowych, rozbijają się o brak władzy egzekucyjnej, czyli wykonawczej, tak dalece, że środki możliwe ku nagięciu władz gminnych do posłuszeństwa, widzi już prawie wyczerpane. Zaś władza polityczna, której nie można nie oddać słuszności co do najlepszych chęci, nie chcąc wszakże przekraczać swego zakresu działania, nie może mu udzielić skutecznej pomocy.

Przytaczam tu jeden fakt najświeższy na dowód, jak autonomia u nas przez lud bywa pojmowaną. W pewnej wsi naszego powiatu, (której nazwę podam tylko na żądanie uzasadnione), oskarzono, jak się zdaje, przez prywatną zawiść, 17-letniego parobka o wykroczenie przeciwko moralności. Na proste podanie jednego świadka, wójt zasądził chłopaka na następującą karę: „Obwiniony ma być ubrany w bodiaki, i tak przez tłumy oprowadzony wśród naigrawania po całej wsi, a na oznaczonem miejscu prócz tego ukarany publicznie 10 kijami. Kara ta ma się powtarzać przez trzy po sobie następujące niedziele, każdym razem w innej części wsi."

Wykonanie tej kary nastąpiło już przeszłej niedzieli d. 12. b. m. w zupełności tak, jak wyrok opiewał. Dopiero gdy się dowiedział o tem duchowny obrz. łac. parafii tamtejszej, zbadał sprawę dokładnie, i okazało się, że ów chłopak jest zupełnie niewinny, gdyż jedyny świadek, ofiarujący wprzód przysięgę, wymawiał się przed księdzem od takowej, twierdząc, że istoty czynu nie widział, lecz go tylko na domysł naprowadziła jakaś okoliczność.

Jeżeli w najbliższym czasie nie nastąpi jaka reforma władz politycznych i władzom autonomicznym nie będzie nadana także władza wykonawcza, natenczas autonomia w naszym kraju nie odpowie swemu przeznaczeniu.

— **Drugie kłamstwo.** P. Richter, właściciel księgarni we Lwowie, oświadczył nam osobiście, że ani myślał zajmować się sprzedażą moskiewskiego pisma, wychodzącego we Lwowie pod napisem: *Słowianin.*

— **Od Administracji Gazety Narodowej.** Odpowiedź swą na list otwarty, drukowany w *Gazecie Narod.*, drukuje osobno p. Kornel Ujejski i dołączy pojutrze do *Gazety Narodowej.*

Lwów dnia 20. lipca. **Z giełdy.** *Efekta i monety:* Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 209.50, żądają 210.25; kolei lwow. czern. po 200 zł. w. a. w srebr.: płacą 184.75, żąd. 185.75; banku hipot. gal. po 200 złr. z wpłat. 40%: płacą —.—, żąd. —.—; papierni czerlańs. po 200 złr. w. a. bez dywid. p.—ż.— złr. Listy Towarzystwa kredytowego gal. w m. k. bez kup. płacą 77.50, żąd. 77.90; Towarzyst. kred. galic. w. a. bez kup. pł. 73.80, żąd. 74.20; banku hipot. galic. bez kup. płac. 87.50, żąd. 88.—. Obligi indemn. galic. płacą 67.90, żąd. 68.30; pożyczki głod. z roku 1866 po 7% pł. 99.75, żąd. 100.75; pierwszeń. kol. galic. Kar. Lud. I. emisji płac. —.—; żądają —.—, II. emisji płacą 89.25, żąd. 90.—; pierwszeń. kolei galic. lwowsko-czerniowieckiej I. emisji płac. 77.25, żąd. 78.—, pierwszeń. kolei galic. lwow. czern. II. emisji płacą —.—, żądają —.—. Dukat holenderski płacą 5.34, żądają 5.39. Dukat cesarski płacą 5.39, żąd. 5.44; napoleondor płacą 9.11, żądają 9.19; półimperjał płacą 9.34, żądają 9.42; rubel srebrny moskiewski płacą 1.72, żądają 1.76; rubel papierowy moskiewski płacą —.—, żądają —.—; pruskie bilety kasowe płacą 1.68¼, żąd. 1.69½; srebro pł. 111.25, żąd. 112.50.

Sprzedano: Rzepak ozimy korzec 150 fnt. po 7.20 (do 1. sierpnia w Żółkiewskiem). Rzepak ozimy korzec 150 fnt. po 7.50 (do 10. sierpnia ab Bursztyn).

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w *Czasie*: „Korespondent nasz wiedeński # pisze nam za rzecz bardzo pewną, względem której nie ręczy wprawdzie za szczegóły, ale za treść główną, a mimo tego, jeżeli doniesienie to jego powtarzamy, czynimy to z obowiązku zdawania sprawy nietylko o faktach, lecz oraz o kombinacjach i wieściach. Niemożemy bowiem bez wielkiego zastrzeżenia powtórzyć słów jego, tak dalece zdają się nam one trudnemi do uwierzenia. Oto bowiem co nam pisze:

„Muszę wam dziś pisać o sprawie, mającej niesłychaną wagę tak dla całej monarchii w ogóle, jak w szczególe dla całej Galicji, i dziwi mię tylko, że jeszcze nie pochwyciła tej sprawy publicystyka. Cichaczem i bez wszelkiego rozgłosu prowadzone były rokowania przed trzema lub czterema tygodniami między węgierskimi i austrjackimi mężami stanu ze względu na Galicję. Szło tam, mówiąc prosto i węzłowato, o przyłączenie Galicji do Węgier, na tej samej podstawie jak Kroacja. Wprawdzie ta zmiana stosunku politycznego Galicji nie jest nowiną, i już nieraz o niej przebąkiwano jako o kombinacji możebnej; lecz skoro się teraz nią zajmują mężowie stanu, świadczy, iż nabywa ona jeźli nie pewności skutku, to przynajmniej prawdopodobieństwa możliwości. Rząd tutejszy mógłby jedynie dlatego wejść w tę kombinację, aby tem łatwiej poradzić sobie z Czechami. Węgry zaś w zamian za Galicję oddałyby Przedlitawii Dalmację, bez której tamta obejść się nie może".

Czeska *Politik* podaje wiadomość z Wiednia, jakoby tam zamierzano nie dopuścić do zebrania się sejmu czeskiego, chociaż tenże wraz z innemi został zwołany na dzień 22. sierpnia. Br. Kellersperg miał przywieźć do Wiednia wiadomość, że znaczna część większych właścicieli ziemskich w Czechach opuściła obóz ministerjalny. Z tego powodu mają być, według korespondenta *Politik*, zaostrzone środki represyjne przeciw Czechom, a nawet ma być zaprowadzony w tym kraju stan oblężenia, co oczywiście przeszkodziłoby zwołaniu sejmu. Ma być także mowa o rozpisaniu bezpośrednich wyborów do Rady państwa w Czechach. Wszystkie te wiadomości, jako pochodzące ze źródła czeskiego, są bardzo niepewne, jakkolwiek niedawno półurzędowa *Presse* groziła Czechom czemś nakształt stanu oblężenia.

Król szwedzki przybył z żoną do Berlina, zkąd udaje się do Muskowa na Łużycach.

Kreuzztg. zaprzecza doniesieniu, jakoby car miał był zaprosić do Kissingen Napoleona III.

Monitor donosi, że w Paryżu utworzyła się pod przewodnictwem p. Drouyn de Lhuys komisja, mająca opracować plan połączenia Francji z Ameryką za pomocą telegrafu.

Książę Montpensier przybył z żoną do Lizbony, gdzie władze rządowe przyjmowały ich z wielką okazałością.

Dziennik bółgarski *Narodnost*, wychodzący w Bukareszcie, zrywa w numerze swoim z dnia 10. bm. otwarcie ze swojemi dotychczasowemi sympatjami moskiewskiemi, i wypowiada, że Bółgarzy zamiast zyskać, tracili zawsze tylko z powodu przyjaźni moskiewskiej, podczas gdy Rumunia uzyskała niezawisłość od czasu, jak oddała się w opiekę Zachodu.

Dnia 19. b. m. odbyło się w Belgradzie nabożeństwo żałobne za duszę księcia Miłosza Obrenowicza (ojca Michała). Znajdowali się na niem ks. Milan w ubiorze pułkownika i wszyscy konzulowie zagraniczni.

Kursa z dnia **22.** lipca **1868**, godzina **2.** min. **10.** popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.35. Akcje Karola Ludwika 208.75. Kolej siedmiogrodzka 152.—. Kolej południowa 181.70. Kolej państwowa 255.20. Kolej fünfkirch. 168.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 184.50. Kolej północna 190.—. Kolej Rudolfa I. emisji 110.50. Kolej Rudolfa II. emisji 142.75. Kolej Franciszka Józefa 162.—. Kolej alföldzka 154.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 67.60. Losy 1864 r. 98.20. Napoleondor 9.09½. Pruski kurant 1.68. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia **20.** lipca **1868**, godzina **6.** min. **30.** popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.35. Akcje kredytowe 214.20. Akcje Karola Ludwika 209.—. Kolej południowa 181.30. Kolej państwowa 254.40. Kolej losoncka 87.—. Kolej alföldzka 155.—. Losy 1860 roku 88.20. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 89.50. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa 76.—. Napoleondor 9.09. Spirytus —. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 70.12.

Wrocław. Pszenica 111. Żyto 71. Owies 40. Rzepak zimowy 172. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty —. Akcje kredytowe 95½. Galicyjska kolej 93⅜. Kolej państwowa 151¼. Wiedeń 89. Usposobienie mierne. Pszenica —. Żyto 54½. Owies 30⅛.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 20. lipca

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	59	50
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	63	75
Losy z roku 1860	88	30
Akcje banku nar.	742	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	214	10
Londyn 10 fnt., sterlingów	114	15
Dukaty cesarskie sztuka	5	40
Srebro za 100 zł. w. a.	111	50

Zaproszenie do przedpłaty

na dzieło pod tytułem:

Encyklopedja do krajoznawstwa Galicji,

czyli dykcjonarz podręczny, zawierający przeszło 29.000 nazw wszystkich miejscowości w tym kraju, a to: **miast, miasteczek, przedmieść, wsi, przysiołków, pojedyńczych folwarków** lub innych, bądź dla historji krajowej bądź pod innym względem naukowości ważnych pojedyńczych części miejscowych, niemniej **powiatów, pasma lub pojedyńczych gór, rzek, potoków, gościńców, i t. p.** z dokładnem tychże i krytycznie opracowanem objaśnieniem, a to: pod względem **historycznym, statystycznym, topograficznym, agronomicznym, handlowo-przemysłowym i hidrograficznym itd. itd.**

Dzieło to wychodzić będzie zeszytami pięcioarkuszowemi w formacie dużej 8ki, co miesiąca w jednym lub więcej zeszytach, z których cztery stanowić będą tom jeden. Do każdego tomu dodawać się będzie osobny zeszyt dodatkowy o pięciu lub więcej arkuszach, zawierający cytowane w tekscie poprzednich zeszytów, a dotąd jeszcze żadnym drukiem nieogłoszone dokumenta dawniejsze lub nowsze, dyplomy, przywileje, tudzież artykuły statystyczne, bilanse ludności i inne do krajoznawstwa Galicji lub do bliższego objaśnienia szczegółowych opisów potrzebne wiadomości.

Każdy zeszyt zawierający w tekscie 5 arkuszy ścisłego druku, kosztować będzie na miejscu 40 ct., na prowincji z przesyłką pocztową 45 ct., za granicą 50 ct. — Prenumerować można zeszytami lub przedpłatą na tom jeden wraz z zeszytem dodatkowym na miejscu po 1 złr. 60 ct., na prowincji 1 złr. 70 ct.

Dodatkowy zeszyt, stanowiący jakoby osobne wydawnictwo, a zawierający więcej jak 5 arkuszy druku – kosztować będzie dla nieprenumerujących na całe dzieło, po 8 ct. od arkusza.

Prenumeratę przyjmują wszystkie c. k. poczty. Przesyłki zaś adresować należy pod nazwą moją: ***Antoni Schneider***, **wydawca Encyklopedji galicyjskiej, mieszkający pod l. 895¼ na Chorążczyznie** lub do **Administracji „Gazety Narodowej."**

Mam nadzieję, iż ta blisko **trzydziestoletnia i mozolna** praca moja, w której przewodniczyła mi tylko gorliwa i dotąd niczem niezrażona chęć służenia ojczyźnie, w miarę mego poświęcenia się i wartości tego dzieła dozna także i ze strony Szanownej Publiczności silnego poparcia.

Druk pierwszego zeszytu rozpocznie się niezawodnie, jak tylko na pokrycie kosztów tegoż zbierze się dostateczna ilość prenumeratorów. 2 58 3—3

DZIENNIKA LITERACKIEGO,

23 8 2—3

wychodzącego we Lwowie, pod redakcją **Władysława Łozińskiego**, rozpoczął się właśnie nowy kwartał (całego ciągu rok 17.)

Pierwsze dwa numera tego kwartału zawierają: **Czarne godziny**, powieść współczesna przez Władysława Łozińskiego. — Wyjątek z powieści poetycznej: **Historja szlachcica na bruku** przez Józefa Szujskiego. — **Reformy społeczne** w Polsce pod koniec XVIII. wieku, przez Ksaw. Godebskiego. — **Rada**, poezja przez El...y. — **Szkoda**, poezja. — **Książę Pudel** przez Edw. Laboulaye. Przełożył z francuzkiego Tadeusz Cieszyński. — Warunki pracy. — Ucieczka do Węgier. (Ustęp z pamiętnika.) — Recenzje: O emancypacji kobiet, przez prof. dr. filozofii Henryka Struve. Warszawa 1868. — Dziejopis żywiecki do druku podany przez Jana Radwańskiego. Kraków 1868 w 8-e. — Statut Stowarzyszenia Przyjaciół Oświaty Ludowej. — Przewodnik.

Przedpłata **na kwartał** wynosi w miejscu złr. 2 ct. 10, pocztowa złr. 2 ct. 70; **na pół roku** pocztowa złr. 5 ct. 30. Można także odbierać **„Dziennik Literacki" w miesięcznych zeszytach** po 70 ct. w. a. we wszystkich księgarniach krajowych. — We LWOWIE przedpłatę miejscową i pocztową przyjmuje księgarnia **KAROLA WILDA** w rynku pod l. 171.

10. złr. nagrody

temu, **kto wskaże** młodemu człowiekowi, znającemu **język polski i niemiecki**, obie **buchhalterje**, tudzież posiadającemu świadectwo sześciu lat służby rządowej — **jakiekolwiek miejsce** czyto w zawodzie handlowym, przemysłowo-fabrycznym, czy też innym prywatnym. 2300 2—3
Oferty pod adr.: **N. S.** poste rest. Lwów.

Wzywa się p. *Ewarysta Mikarę*, który 1858 r. przebywał w Krzyweńkiem pod Lwowem, a 1861 r. we Lwowie, ażeby we własnym interesie zgłosić się zechciał jak najspieszniej do p. *Józefa Szenica* w Śremie w W. ks. Poznańskiem. 2298 2-3

Paryż 1867.	Wiedeń 1866.	Londyn 1862.

Na Graben Nr. 3. w Wiedniu, I Stock, Ecke der Kärntnerstrasse. 2194 87 200

MAGAZYN SUKNI

Keller & Alt,

wyszczególniony najwyższym **medalem zasługi 1867.**

Poleca najlepsze suknie męzkie własnego wyrobu, podług najnowszych żurnalów mody, po zdumiewająco nizkich cenach

Ubranie letnie

12 złr. w l. a.

Ubrania płócienne

od 10 do 26 złr. w. a.

Surduty wiosenne	od złr. 5	do złr. 24
Palta	od złr. 8	do złr. 28
Surduty myśliwskie	od złr. 6	do złr. 22
Fraki i tużurki	od złr. 14	do złr. 28
Sutanny	od złr. 16	do złr. 30
Szlafroki	od złr. 8	do złr. 26
Zupełne ubrania	od złr. 12	do złr. 36
Surduty codzienne do biura	od złr. 4	do złr. 12
Spodnie	od złr. 4	do złr. 12
Kamizelki	od złr. 2	do złr. 8
Ubrania dla gimnastyków	od złr. 3	do złr. 8

Oprócz tego wszelkie możliwe **przedmioty garderoby męzkiej.**

— Zamówienia, osobiście lub listownie, z podaniem miary w piersi (objętość dokoła piersi i pleców), stanu (objętość stanu dokoła), wysokości w kroku — za przesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem wykonują się najdokładniej i najlepiej, — cenniki zaś rozsyłają się na żądanie i franko.

— Ażeby położonego w nas zaufania Szanownej Publiczności i nadal pod żadnym względem nie osłabić, zważywszy zwłaszcza, że wobec napływu sprawunków w interesie, niepodobieństwem byłoby z mnożących się codnia świeżych towarów dawać próbki, przyjmujemy na siebie, gdy nam się poda kolor i cenę — wybór sukni według własnego sumiennego ocenienia rzeczy, — dołączamy do każdej paczki kwit gwarancyjny, ażeby od nas sprowadzone suknie, gdyby takowe z jakichkolwiek powodów były nieodpowiednie, bez wszelkich trudności przyjąć napowrót.

Keller & Alt, Graben Nro. 3, Wien.

WIZYKATORJE zwane Albespeyres.

Przyjęte w szpitalach francuzkich cywilnych i wojskowych **z rozkazu Rady zdrowia publicznego.** Wizykatorje te, które noszą podpis Albespeyres na etykecie zielonej, działają w 6 lub 8 godzin najdłużej. Prócz tego **Papier Albespeyres** utrzymuje sam przezsię ropienie obfite i regularne bez odoru i dolegliwości. Każdy arkusz Papieru opatrzony jest nazwiskiem **Albespeyres.** 2253 3—52

KAPSUŁKI RAQUIN.

Potwierdzone przez akademię medyczną francuzką, która sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracji na stu osobach, dotkniętych zaraźliwemi chorobami. Akademia zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacje z **z kopahu.** Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez akademię medyczną. — W Paryżu na Faubourg St. Denis Nr. 80, i w głównych aptekach za granicą, we **Lwowie** w apt. p. *Mikolascha.*

Wynalazek nowy

stanowiący epokę zrobiono, zbadano bowiem naturalne prawo **porostu włosów!** Pan **Charles Mally w Wiedniu** znany jako skrzętny badacz rozwijania się włosów, wynalazł takzwaną EWALINĘ

sposób porostu włosów i brody,

które to środki co do ich skuteczności nieprześcignione są dotąd przez żaden kosmetyk. — Częstsze użycie pomady porostu EWALINY działa cuda, zapobiegając nietylko **wypadaniu włosów** i formowaniu się łupieżu niezwłocznie, ale wyprowadza nawet na miejscach wyłysiałych **włos świeży** bujny, jak również użycie ESSENCJI EWALINY **porostu brody**, okrywa pełnemi brodami już nawet 17letnich młodzieńców.

Ponieważ p. Mally jedynie w interesie ludzkości nieustanne na tem polu czyni poszukiwania, uprasza się zatem publiczność, ażeby nie przyjmowała innych wyrobów porostu włosów za c. k. uprz. wyroby EWALINOWE. 2268 12-?

Mallego c. k. uprz. EWALINOWA POMADA porostu włosów. po 1 złr. 50 ct., EWALINOWA ESENCJA porostu brody, po 2 złr. 50 ct., zawsze świeże na składach: We LWOWIE w aptekach: pp. **A. Berlinera, Mikolascha i Rukera,** w KRAKOWIE u p. **J. Jahna i Leona Feintucha** tudzież we wszystkich większych aptekach i domach handlowych w całej Europie — Pod adresem: **Charles Mally** Wien, Wieden, Paniglgasse Nr. 7, wykonują się zamówienia pojedynczych przedmiotów za przesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem.

Zakład zdrojowy w IWONICZU

otwartym został w r. b. dnia **20.** Maja.

Dwa zdroje jodo-bromowe (zdrój Karola słony czysto-jodowy, zdrój Amelii, słony, żelazisto-jodowy) zdrój Józefa żelazisty, zdrój Adolfa, chemicznie obojętny; żętyca dworska, kąpiele słono-jodowe, żelaziste i siarczane, parowe i ze szpilek jodłowych; wdechania gazu naftowego Bełkotki, okłady z mułu i sól Iwonicka.

Zdroje Iwonickie słynne ze skuteczności nietylko w skrofułach (w obrzmieniu i owrzodzeniu gruczołów, zapaleniu ócz, uszu i nosa, wyrzutach skórnych, w ropieniu kości i zrości stawów), ale także w chorobach macicznych i zawiłych od nich niepłodności; w obrzmieniach wątroby i śledziony, w gośćcu i dnie, w katarze żołądka i okrężnicy, w upartych komplikacjach syfilitycznych. Zakład z kąpielowymi rozszerza się i ulepsza co do wygód i uprzyjemnienia pobytu. Stacja telegraficzna i ekspedytura pocztowa jest w samym zakładzie. Koleją żelazną dojeżdża się od Lwowa do Przemyśla, od Krakowa do Tarnowa, zkąd dyliżansem lub furmanką, do Iwonicza. Ordynującym przy zdrojach lekarzem jest

1969 7—8 *Karol Moszczański* doktor medycyny i chirurgii.

IGNACY HERCOK

we LWOWIE, w domu p. B. Stillera, przy ulicy Halickiej l. 295, poleca swój obficie zaopatrzony skład

OBIC PAPIEROWYCH (pokojowych)

z najlepszych fabryk francuzkich, angielskich, niemieckich i wiedeńskich,

które z powodu przeistoczenia swego handlu

po znacznie zniżonych cenach sprzedaje.

Obicia do pokrycia pokoju średniej wielkości, objętości 60 stóp bez sufitu, od złr. 4.80 ct.
" " " " " " 60 " ze sufitem od złr. 8.60 ct.
Pojedyncze zwoje od 20 ct. stopniowo aż do złr. 12.

Wzory, cenniki i wszelkie żądane wyjaśnienia udzielają się najchętniej odwrotną pocztą. 2170 3—6

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się natychmiast z wszelką staraunością.

¼ objętości naturalnej.



¼ objętości naturalnej.

MENTANA-CHASSEPOT, PRZYRZĄD do ZAPALANIA

z konstrukcją **odtylcową.**

Przyrząd ten do zapalania w kształcie rewolweru w miniaturze, nabija się w skutek prostego pociśnięcia sam i wypycha do połowy zapaloną już zapałkę prostopadle. Nietylko, że przyrząd ten nie naraża na niebezpieczeństwa pożaru, ale i z tego względu jest lepszym, iż nie potrzeba wpierw brać każdego zapałka w rękę, chcąc zapalić cygaro itp. — Cenę zniżono powtórnie na

1 złr. 40 ct.

w celu umożliwienia każdemu nabycia rzeczonego przedmiotu. Opakowanie **gratis.** Wyrób ten, pomimo c. k. przywileju starają się podrobić, otóż ostrzegamy P. T. Publiczność przed falsyfikatami, ponieważ wyrobów prawdziwych wyłącznie tylko u podpisanej firmy dostać można.

C. k. wyłącznie uprz. Besemerskie łyżki stalowe uwalniają nas wobec coraz większej wziętości od zachwalania. Podobne są do srebrnych łudząco i kosztują: **1 tuzin łyżek dużych 85 ct., łyżeczek tuzin 45 ct. — En gros biorąc o wiele tańsze — Cenniki wszelkich przedmiotów gratis i franko. — Największy skład towarów galanteryjnych. Wszystko rozsyła się za przekazem pocztowym.** Adres: ***„An den ersten Pariser Bazar für Oesterreich*** in **Wien,** verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51, Palais Todesco." 2256 3—6

C. k. uprzywil. Woda zwana

Rosée de Beauté

służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dziubów w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego. Wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor przy chemicznym rozbiorze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 złr. 30 cnt. w. a,

W Galicji na składach mają:

WE LWOWIE: pp. P. Mikolasch i A Berliner, A. Bogdanowicz, Ebenherger apt., Kleina wdowa, W. i K. Dworski, A. Horn, F. W. Królikowski, J. S. Jürgens, Hoffmanna wdowa, F. Hercok, Bracia Müller, J. Reiss, Z. Rucker apt., B. Stiller, A. Steifa synowie, K. Glanz, L. Janowski, dr. Zarzycki apt., Bracia Łazowscy apt., F. Ehrlich i F. Schubuth. **W Krakowie:** J. Jahn, J. Göbl, W. Redyk i J. N. Walter.

W Bochni p. Niedzielski, w Brodach p. Gomuliński, w Brzeżanach E. Moerl i Fadenhecht, w Brzostku p. Zieniewicz, w Buczaczu p. Kercel, w Cieszynie E. Schröder, w Czerniowcach J. Schnirch, w Drohobyczu Kleczkowski, w Husiatynie Michalewicz, w Jaworowie Lachowicz, w Jarosławiu J. Rohm, w Kołomyi J. Sidorowicz, w Kozowie A. Dobrzański, w Łańcucie Swoboda, w Leżajsku St. Maresch, w Lisku Barański, w Mielcu W. Satkowski, w Oświęcimie Grzesicki, w Przemyślu Kozłowski, w Przeworsku Świtalski, w Rzeszowie J. Schaiter i Sp., w Samborze Kriegseisen i K. Maresch, w Skałacie Dziembowski, w Sokalu Grot, w Stanisławowie A. Beil, w Tarnopolu Morawetz i S. J. Zellner, w Tarnowie W. T. A. Wielogórski, w Trembowli Lipnicki, w Zaleszczykach Kodrębski, w Złoczowie Pettesch i W. Korkes, w Żółkwi Nahlik, w Żurawnie Postępski. 2014 6—6

GŁUCHOTA.

Nowo wynaleziony instrument do słuchu, co do skutków przewyższający wszystko

cokolwiek wprowadzono w używanie dla ulżenia temu złemu. — Podług kształtu ucha zrobiony, zaledwie mogący być postrzeżony, obejmuje bowiem tylko 1 centimetr rozmiaru w przecięciu, działa ten mały instrument tak znakomicie na nerw słuchowy, iż jest w stanie niedokładność tego potrzebnego organu pobudzić do czynności.

Instrumenta wraz z futerałem i drukowanym przepisem używania, jakoteż z niemałą ilością poświadczeń o skuteczności, kosztują: 2193 4—6

jedna para franków 15.

Skład główny u **E. STOCKMARA.** aptekarza w Krakowie.

!Wynalazki praktyczne!

2203 5—12

ORYGINALNA PASTA POMPADOUR. Na dworze Ludwika XV. sławna pani Pompadour posiadała sposób niewyjawiony przed światem, a zachowujący przez używanie go wszelkie pozory młodości, t. j. świeżość, piękność i gładkość cery do starości nawet zgrzybiałej. Przepis sposobu rzeczonego dostał się później w ręce rodziny znakomitej, której piękność cery do dziś podziwienie obudza. Udało się doktorowi Rix pozyskanie długo ukrywanego przepisu, ażeby pożytki z niego całemu oddać światu; skutki zaś tej zawołanej pasty przewyższyły wszelkie oczekiwania, o czem liczne łaskawemu przejrzeniu wolne poświadczenia złożono. Jedyny sposób pozbywania się prędkiego wszelkich wyrzutów na twarzy, węgrów, piegów, ostud itp., jeden słoik tej pasty doskonałej wraz z używania przepisem 1 złr. 50 ct.

OSZCZĘDNOŚĆ JAK NAJWIĘKSZA dla każdego gospodarstwa domowego, rzemieślnika i gospodarza wiejskiego. MASZYNKAMI DO OSTRZENIA angielskiemi patent. nowo konstruowanemi, używaniem ich zastosowanem do wszelkich instrumentów siecznych jako i do krajania szkła, podana sposobność jak najłacniejszego wyostrzenia doskonale w kilku sekundach tępych narzędzi jako to: nożyc, noży, kos itp. Jest to niezawodnie najpożyteczniejszy i najniezbędniejszy przedmiot w każdem gospodarstwie domowem, a cena tak przystępna, że każdy maszynkę tak wyborną nabyć może. Kosztuje wraz z pouczeniem używania 80 ct.

KULKI DO CZYSZCZENIA SREBRA, środek przedni do odnowienia i nadania połysku wszelkim zaśniedziałym przedmiotom metalowym. Niezbędna rzecz dla złotników. Kosztuje 10 ct.

REGULATOR DO WSZELKICH ZEGARKÓW: jest to uregulowany zegar słoneczny z kompasem, na polecenie zasługujący, albowiem według tego niezawodnie pewnego zegarka uregulować można wszystkie zegarki mechaniczne. Kosztuje 25 ct.

PROSZEK DO PRANIA. Używając tego proszku oszczędza się czasu, pracy i pieniędzy, a co więcej pożytku daje, to zaszanowanie bielizny, niż kiedy się opiera ją podług zwykłego postępowania. Kosztuje paczka funtowa 22 ct.

Amerykańskie patentowane ZAMKI UBEZPIECZONE wyśmienitej konstrukcji, ubezpieczające od jakiegokolwiek wyłamania. Sztuka małego gatunku po 30, 40, 50 ct., sztuka większego rozmiaru po 70, 90 ct. do 1 złr. Sztuka o wielkich rozmiarach o dwu kluczach po 1 złr., do torb podróżnych po 25, 40 do 50 ct.

Praktyczne są przyrządy SPODNIE UBEZPIECZAJĄCE, które nie dopuszczają powalania się nogawic podczas niepogody, kosztuje para 15 ct.

NOŻYCZKI angielskie z najlepszej stali, sztuka najlepszych nożyc do przykrawywania po 25, 35, do 45 ct. — sztuka nożyczek małych po 20 i 30 ct. najlepsze. — Łańcuszek na nożyczki 10 ct.

Wielce pożyteczne są OŁÓWKI MASZYNKOWE, nie trwoni się bowiem czasu na zacinanie bezpotrzebne i nie kruszą się — Sztuka w drzewo oprawiona kosztuje 10 ct., w kość 15 ct., z rączką na pióra i scyzorykiem 90 ct., kapsla do napełniania wystarczająca na 3 miesiące 10 ct, gumilastyka Union do wywabiania pisma ołówkowego lub cynowego 5 cnt.

Wyborny SZUWAKS (szwarc) glancowny mięszany z kauczukiem, dla trwalszego utrzymania skóry. Pudełko funtowe 30 ct.

Najnowszy przyrząd LIGROINOWY do ZAPALANIA KIESZONKOWY, w tym rodzaju najpraktyczniejszy, polecenia godny i dla niekurzących; kształtu pięknego, podobny do zwykłego pudełka na zapałki, połączony z lampą, w której ognia na kilka godzin się mieści, tak, że w razie potrzeby jest ogień na zawołanie, cena nader przystępna, obliczona jedynie na rychłe rozkupienie, sztuka 50 ct.

PERSKI ŚRODEK DO FARBOWANIA WŁOSÓW, farbujący w okamgnieniu podług upodobania włos siwy na czarno lub ciemno, utrzymujący oraz włos świeżo. Preparat ten na włosy sporządzony jest z ziół i zupełnie nieszkodliwy. Kartan z przepisem używania 2 złr.

KLEJ PŁYNNY. Rzecz najpotrzebniejsza przy każdem gospodarstwie, wszelkie bowiem wydarzyć się mogące naprawki podejmować można samemu: klej taki przetrwa lata, a używa się na zimno, jeden duży flakon 25 ct.

NAJNOWSZY PROSZEK RDZĘ wywabiający, gwarantowany. Środek do wywabiania wszelkich plam rdzą spowodowanych z płótna, jedwabiu i wszelkich innych materyj, jakoteż ze stali i przedmiotów żelaznych. Paczka po 35 ct.

NAJLEPSZA PASTA DO BRZYTEW. Przy pomocy tej pasty usuwa się potrzeba ostrzenia brzytew. Pudełko po 25 ct.

ANGIELSKI LAKIER NA SKÓRY, który nadaje skórze gibkości i najpiękniejszego połysku. Flakonik mały po 25 ct., duży po 45 ct.

USTRZEDZ NOGI OD PRZEMOCZENIA każdemu jak najbardziej zalecić potrzeba, szkodzi to bowiem zdrowiu. Używaniem zawołanej Metzgerowskiej apretury na skóry, miękczącej, nieprzepuszczającej wilgoci, nawet po najdłuższem obuwia używaniu, zapobiega się przemoczeniu nóg. Flakon 60 ct.

PROSZEK do CZYSZCZENIA UNIWERSALNY, czyszczący zupełnie i polerujący wszelkie metale, złoto, srebro, brąz, pakfony, stal i miedź. Pudełko po 10 cnt.

PARYZKI KIT UNIWERSALNY do spajania trwale nietylko szkła, porcelany, kamieni, pianki, drzewa i t. p. jak najrychlej, ale nawet do spajania nierozdzielnie, jakby jedno tworzyły ciało, drzewa z metalem, szkła z porcelaną i t. p. Paczka tego, przy każdem gospodarstwie niezbędnego środka tylko 10 cnt. Tenże kit w stanie płynnym bardzo spory flakon 30 cnt.

ELEKTRYCZNE SZCZOTECZKI DO ZĘBÓW, przy pomocy których bez używania jakichkolwiek medykamentów, czystą jedynie wodę biorąc, możliwem jest utrzymanie zębów zdrowo i czysto, nie mając z ust odoru. W celu licznego rozprzedania ustanowiono cenę tylko na 60 cnt.

PIECZĄTKI MARKOWE DO LISTÓW, trzymające pierwszeństwo przed pieczętowaniem opłatkami lub lakiem z powodu wygody, taniości i pewnego opatrzenia listu, w najlepszym gatunku, według upodobania z nazwiskiem, herbem lub monogramem 500 sztuk 1 zł. 30 cnt. — 1000 sztuk 2 zł.

PIÓRA REGULATORY w celu przyrządzenia ich do każdej ręki i każdego papieru, do wykonywania jednem i tem samem piórem pociągów najsubtelniejszych kaligraficznych i najgrubszych przy pisaniu używanych, tuzin po 24 cnt.

PRAWDZIWE ANGIELSKIE SCYZORYKI o dwu nożykach po 20, 30, 40 cnt., o trzech nożykach po 50, 60 cnt. najlepszego gatunku o trzech ostrzach po 60, 70, 90 cnt. do 1 zł., o czterech ostrzach po 80 cnt., 1 zł. 1.20.

MALOWANIE CZARODZIEJSKIE. Nadzwyczajnie łatwo przenieść wszelkie malatury w minucie, jako to: grupy, girlandy, bukiety, zwierzęta i t. p. na każdy przedmiot bez różnicy — n. p. na drzewo, kość, szkło, blachę, porcelanę, skórę, kamień, papier. Służyć to może ku ozdobie przedmiotów domowych, a poleca się je przedewszystkiem przemysłowcom. Jeden taki obraz przenośny po 2, 3, 4, 6, 8, 10 cnt. Jeden flakon lakieru do przenoszenia 20 cnt., wystarczający na 500 odbić.

PATENTOWANA TRUCIZNA KU WYTĘPIENIU MYSZY, SZCZURÓW, OWADÓW i KRETÓW. Sprzedaje się pod gwarancją puszka duża blaszana po 1 zł.

NAJLEPSZY ŚRODEK UTRZYMYWAĆ WŁOSY ŚWIEŻO. WŁOS OSIWIAŁY LUB JASNY POFARBOWAĆ NA CIEMNO, JEST OLEJEK ORZECHOWY, wszelkie chemiczne preparaty szkodzą. Mam honor uwiadomić szanowną P. T. publiczność, że utrzymuję skład niesfałszowanego, świeżego, dwa razy rafinowanego OLEJKU ORZECHOWEGO. Flakonik mały po 25 cnt., duży po 45 cnt.

ŚRODEK RADYKALNY do wykorzenienia bez śladu NAGNIOTKÓW w przeciągu dni 8. Świeży ten środek prześciga wszelkie dotychczasowe i dlatego pod gwarancją się sprzedaje. Pudełeczko wraz z przepisem używania 40 cnt.

C. KR. UPRZ. ETER TŁUSZCZOWY, SAPONIN, wywabia wszelkie jakkolwiek nazwane plamy z każdej materji. Nowy ten wyrób okazuje się lepszym co do skutków od innych podobnych fabrykatów, nie szkodzi bowiem barwie materji, rychło wysycha i jest bez odoru. Szczególniej także zaleca się do czyszczenia rękawiczek. Flakonik z przepisem używania po 40 cnt.

PRAWDZIWE PRZEJRZYSTE MYDŁO GLYCERYNOWE najmilszej woni sztuka średniej objętości 10, 20 cnt., duże 25 cnt. Słoik POMADY z TŁUSZCZU ROGOWEGO po 30 cnt. MYDŁO GLYCERYNOWE PŁYNNE fla. po 25 c. Sztuka FIKSATORA Z TŁUSZCZU ROGOWEGO po 30 cnt. CREME GLYCERYNOWA ku utrzymaniu płci w czystości, flakon po 45 cnt., jako też inne PARFUMERJE i PRZEDMIOTY GOTOWALNI krajowe i zagraniczne w najobfitszym doborze.

Najkorzystniejszą co do skutków używania w celu utrzymania zębów zdrowych i czystych i dla uniknienia nieprzyjemnego odoru ust jest znana ANATERYNOWA WODA DO UST, której flaszeczka tylko 40 ct. kosztuje.

ROŚLINNY ŚRODEK WYPLENIAJĄCY WŁOSY. Często oszpeca kobiety włos niepotrzebny, porastający na twarzy lub ramionach, otóż obecnie zapobieżono temu, nowy bowiem środek wyplenijący włosy niszczy je w jednej chwili, nie uszkadzając płci bynajmniej: jest to jedyny środek, który uzyskał aprobacje, zbadany przez fakultet medyczny. Pudełko po 1 złr.

Wszystkiego dojrzeć można przy pomocy nowych KIESZONKOWYCH MIKROSKOPÓW po 40, 60 i 80 ct.

WYBORNA PASTA DO WOSKOWANIA POSADZEK (z kauczukiem), najpiękniejszego połysku użyczająca i przewyższająca inne pod tym względem, kosztuje pudełko dostateczne na jeden pokój 1 złr.

BEZ ZAPACHU, NIEPRZEMAKALNE PODŚCIOŁKI DO ŁÓŻEK ku ochronieniu od przemoczenia dla dzieci, chorych i połogowych po 90 ct., 1 złr. 20, 1 złr. 50, 1 złr. 70 ct.

NAJNIEZAWODNIEJSZY ŚRODEK DO ZUPEŁNEGO WYTĘPIENIA SZWABÓW pudełko po 25 ct. Świeży PROSZEK na OWADY, wyniszczający wszelkie szkodliwe owady, flakon po 20 ct., duży po 30 ct. PRAWDZIWA HARTMANNOWSKA TYNKTURA NA PLUSKWY. Używając tej tynktury nietylko wyplenia się na zawsze te owady, ale i zagnieżdżeniu nadal zapobiega się, dla tego środek ten jest jedynie dobrym w tym rodzaju. Flakon po 30 ct.

Ostrzeżenie. Ponieważ wymienione artykuły fałszują, zwracam zatem uwagę, że **prawdziwych** jedynie w składzie podpisanego otrzymać można.

Cenniki wszelkich w składzie będących przedmiotów dają się bezpłatnie.

Zwracam przytem uwagę Szanownych mieszkańców prowincyj na mój dział składu komisowego, jest to jedyny tego rodzaju handel, gdzie najmniejsze tak dobrze jak największe polecenie stosownie pojęte, szybko i nie drogo uskutecznia się, dlatego też poleca usługi swe, licznych oczekując zamówień.

Pierwszy austrjacki dom komisowy A. Friedmann **in Wien Praterstrasse Nr. 26.**

C. k. uprzyw. kolej żelazna Lwowsko-Czerniowiecka.

Obwieszczenie.

Dyrekcja ruchu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej zamierza **zakupić 6000 sągów** niż. austr. 36calowego łupanego drzewa bukowego i zaprasza niniejszem P. T. liwerantów do nadesłania ofert na podstawie warunków dostawy, które na wszystkich stacjach przejrzeć można.

Drzewo to w ilościach dowolnych odstawiać można we wszystkich stacjach od Lwowa aż do Bukaczowiec. Także na dostawę częściową oferty się przyjmują.

Oferty, zaopatrzone stęplem 50 ct., nadesłane być winny do Dyrekcji ruchu **najdalej do godziny 12. w południe dnia 25. lipca** w kopercie zapieczętowanej z napisem: *„Oferta na dostawę drzewa opałowego"* Do oferty załączone być winno wadjum 5% od całkowitej kwoty dostawy w gotówce lub w notowanych na giełdzie papierach według dziennego kursu.

Oferty, po wymienionym terminie nadesłane, nie będą uwzględnione.

Dyrekcja ruchu.

K. k. priv. Lemberg-Czernowitz-Eisenbahn-Gesellschaft.

Kundmachung.

Die gefertigte Betriebs-Direktion beabsichtiget **6000 n. ö. Klafter 36"ges Buchenscheiterholz anzukaufen** und ladet hiemit die P. T. Herrn Lieferanten zur Abgabe ihrer Offerte auf Grund der auf allen Stationen anliegenden Lieferbedingnisse ein.

Die Abstellung dieses Holzes kann in allen Stationen von Lemberg bis inclusive Bukaczowce in jeder beliebigen Quantität stattfinden und können auch Offerte für einen Theil der Lieferung eingebracht werden.

Die mit einem 50kr. Stempel versehenen Offerte sind bis **25. Juli 12 Uhr Mittag** bei der gefertigten Betriebs-Direktion versiegelt und mit der Aufschrift versehen *„Offert für Brennholzlieferung"* einzubringen, und ist denselben ein 5% Vadium von dem Lieferbetrage entweder im Baaren oder in börsenfähigen Effekten nach dem Tagescourse berechnet, beizuschliessen.

Später einlaufende Offerte bleiben unberücksichtigt.

2289 3—3 ***Die Betriebs-Direktion.***

Ces. król. uprzyw.

galicyjski

Zakład kredytowy włościanski.

UWIADOMIENIE.

Zakład kredytowy włościański zawiadamia niniejszem, iż osiągnąwszy ilość członków nad liczbę statutami przepisaną, i zapewniwszy sobie odpowiednie fundusze do udzielenia pożyczek, przystępuje do ukonstytuowania i ostatecznej organizacji swych biór, poczem rozpocznie bezzwłocznie swoją działalność.

Celem otrzymania pożyczki potrzeba, aby włościanie, życzący otrzymać pożyczkę z Zakładu tego, postarali się zawczasu o potrzebne dokumenta, dotyczące owych posiadłości, na których hypotekę pożyczkę osiągnąć zamierzają, a to: dekret dziedzictwa, kontrakt kupna i t. d., między któremi dokumentami potrzebnym jest niezbędnie arkusz indywidualny.

Dzień otwarcia Zakładu ogłoszony będzie następnie; oprócz tego otrzymają włościanie, którzy już do Zakładu przystąpili i wkładkę przepisaną uiścili, na ręce naczelnika gminy osobne zawiadomienie wraz z pouczeniem o potrzebnych krokach w celu podejmowania pożyczek.

Równocześnie wysłaną zostanie komisja notarjalna celem opisania obciążyć się mających gospodarstw.

Lwów w Lipcu 1868 roku.

2314 1—?

Komitet założycieli.

Zmiana lokalu. | Local-Veränderung.

Kantor domu handlowego | **Das Comptoir** des Grosshandlungshauses

HALBERSTAM & NIRENSTEIN

znajduje się w kamienicy pana Jana Wieczyńskiego pod l. 361 przy placu Marjackim na 1. piątrze i poleca się do wszelkich interesów bankowych, jako też i do kupna i sprzedaży obligacyj rządowych, przemysłowych i monet.

befindet sich im Hause des Herrn Johann Wieczyński Nro 361 am Marienplatz, 1. Stock, und empfiehlt sich zu allen Bankgeschäften, wie auch zum Ein- und Verkauf von Staats- und Industrie-Papieren und Münzen.

2319 1—3

Cukier, kawa, herbata, rum, arak i t. p.

MARKIEWICZ i WOJCZYŃSKI

Najlepszej jakości a tanio.

we Lwowie, w rynku pod l. 161,

zamowili z cieplarń czeskich znaczną ilość

świeżych ANANASÓW na konfitury

do dostarczenia w miesiącach sierpniu i wrześniu, i upraszają o łaskawe a wczesne zamówienia, ażeby tem pewniej i taniej łaskawym odbiorcom dostarczyć takowych mogli.

Rozsełać będą takowe koleją lub pocztą, na żądanie za pobraniem wartości.

Polecają równie Szanownej Publiczności swój dobrze zaopatrzony handel towarów kolonialnych, łakoci, herbaty, i **stare wina węgierskie, reńskie i francuzkie w wielkim wyborze.**

Cenniki na żądanie franko. 2309 2—5

Wina, porter angielski, piwo okocimskie, likwory.

OPIEKUN POLSKICH DZIECI,

czasopismo obrazkowe, poświęcone nauce i rozrywce dla młodego pokolenia, wychodzące we Lwowie w tygodniowych numerach.

Cena pisma tego, które zjednało sobie — szczególniej w w. księztwie Poznańskiem — pochlebne uznanie, wynosi całorocznie 3 złr., albo półrocznie 1 złr. 50 ct. Prenumerujący całorocznie otrzyma 1sze półrocze w komplecie i oprawione w broszurę. (Z początkiem kwartału „Opiekun" zamieszczać będzie lekcje gramatyki języka węgierskiego, którego rozumienie nam sąsiadującym z Węgrami coraz więcej czuć się daje.

Jest jeszcze i zapas tomu I (rok 1867), cena 1 złr.

Przedpłatę przyjmują wszystkie urzęda pocztowe pod adresem: „Do Administracji „Opiekuna" we Lwowie" — W miejscu odbiera prenumeratę Ajencja „Czasu" A. J. Piątkowskiego, przy placu Katedralnym.

Także można nabyć w tej Ajencji:

Album z dziejów Polski,

sześć fotografij większych rozmiarów, wykonanych za granicą. Cena tylko 4 złr.

Przedpłatę na powyższe puklikacje można przysełać razem z przedpłatą na „Gazetę Narodową." 21 9 2—3

Przed parą dniami pewien właściciel ziemski w cyrkule Stanisławowskim odebrał list bezimienny jakoby od obywateli powiatu Chodorowskiego; gdy tenże mej osoby mocno dotyka, zmuszony jestem przez pisma publiczne każdego o takich listach ostrzedz: przez długie dochodzenia udało się anonima po jego listach, do innych osób pisanych wykryć.

Anonim jest to sprytny oszust, którego rodzice dłuższy czas w cyrkule Stanisławowskim zamieszkiwali, nie jest on i nie był nigdy obywatelem pow. Chodorowskiego, jak się w swym liście bez podpisu przezywa — oprócz innych dotychczas popełnionych zbrodni jest on obecnie za wystawianie fałszywych weksli przez sądy ścigany, ten dowód niech łatwowiernych na przyszłość o listach anominów oświeci — a oszustom opisującym fałsze i czernidło, zastawiając się upoważnieniem obywateli pow. Chodorowskiego i całej okolicy — niech dalsze maskowanie nie o każdej porze roku — zamkniętem będzie

K. K. z S. 2316 1—1.

Ksawerego Głodzieńskiego

uprzyw. nauczyciela kroju sukni damskich we Lwowie, **książka w 3 zeszytach** obejmująca pierwszą

2317 1—3

praktyczną metodę kroju — sukni damskich,

wynalazkiem sztuki nader predkiego pojęcia i praktyczności wszelkie tegorodzajowe wynalazki przewyższająca, jako w korzyści nieocenione pierwsze podobne dzieło, niezliczonemi podziękowaniami i świadectwami prywatnemi, oraz i urzędownie uwieńczone, jest do nabycia w księgarni C. Sajfartha i Czajkowskiego we Lwowie Nr. 50 w rynku, w handlu p. Wielogórskiego w Tarnowie, u p. Garana w Nowym Sączu i u p. Ryznera w Pilznie, a za zaliczką w miejscu 6 złr., na prowincję 6 złr. 5 ct.

Tuberkuły płucowe

leczy odpowiednio naturze, bez użycia wewnętrznych środków: Dr. H. **Rottmann von Mannheim.** (Korespondencja franko wzajemnie.) 2320 1—4

Poszukuje się

dzierżawy

400 do 600 morgów pola w cyrkule Czortkowskim, Stanisławowskim lub Kołomyjskim. Ktoby taki miał folwark do wydzierżawienia od wiosny 1869, raczy donieść do urzędu pocztowego w Jezierzanach pod adresem K. W. 2318 1—?

SYROP PAGLIANO.

Pod gwarancją prawdziwości dostać można powyższego przedmiotu za **1 złr. 20 ct.** flaszkę, tuzin za 12 złr., u **E. Agler, Wien Ungargasse 3.** Zamówienia uskuteczniają się za przekazem pocztowym. 2285 1—3

Poszukaje się dla powiatu Sokalskiego **mechanika** za subwencją coroczną **200** złr. w. a., z obowiązkiem aby się w Sokalu z odpowiednią czeladzią osiedlił, w okolicy za stosownem wynagrodzeniem maszyny i narzędzia rolnicze reparował, i powszednich narzędzi gospodarskich, pługów, bron, wozów, młynków itp. dostarczał; główny warunek, by rozumiał mechanikę, i maszyny dobrze ustawiał i reparował. Ubiegający się zgłoszą się w przeciągu dwóch miesięcy, z dowodami uzdolnienia i dotychczasowego zatrudnienia, do kancelarji Oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Sokalu. 2278 3—3

Do księgarni **J. Milikowskiego** we Lwowie nadeszło właśnie czasopismo dla dam p. t.

DIE MODENWELT

2323 **1868 Nr. 20.** 1—?

1. **Wioska do wydzierżawienia** milę od Stanisławowa położona, średniej gleby, 350 morg. ornego pola, 140 sianożęci, z zasiewami, a to 13 korcy pszenicy, 38 żyta, 114 owsa, 66 kartofel, 43 jęczmienia, wraz z propinacją, która niesie rocznie 600 złr., sad duży, wszelkie budynki gospodarskie, dom mieszkalny o 10 pokojach, oficyny — z tegorocznym zbiorem za roczną tenutę 1550 złr i 190 złr. podatku, który dzierżawca ma opłacać. Bliższa wiadomość w Ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie.

2. **Wioska na sprzedaż,** położona o 2 mile od Stanisławowa blizko kolei, mająca w obszarze 300 morgów dobrej ziemi i 70 morgów lasu; propinacja niesie rocznie 800 złr.; wszelkie budynki gospodarcze i mieszkalne w dobrym stanie.; cena 42.000 złr., bliższa wiadomość w Ajencji.

3. **Folwark do sprzedania,** blizko Stanisławowa przy kolei. — 32 morgów pola ornego, 6 morgów lasu, ogrodu 5 morgów, woda dzieli ogród na dwie części; młyn na tej wodzie postawić można; pomieszkanie o 4 pokojach, kuchnią angielska, piwnica, dwie spiżarnie, stodoła, stajnia na 36 sztuk bydła, z obsiewami tegorocznemi, a to 6 korcy żyta, 4 korcy pszenicy, 17 korcy owsa, 11 korcy kartofel, 3 korce hreczki, 2 morgi kukurudzy; sad nowo założony, a do tego 20 sztuk bydła rogatego — jest do sprzedania za 4300 złr. Bliższa wiadomość w Ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie.

4. **Wieś do wydzierżawienia** w Brzeżańskim cyrkule, 420 morgów ornej ziemi dobrej, 180 łąk, 33 pastwisk, 3 młyny z propinacją idą rocznie 2000 złr. Zasiewy 64 korcy żyta, 81 pszenicy, 71 korcy jęczmienia, 24 korcy grochu, 76 korcy owsa, 38 korcy kartofel, 90 korcy hreczki. Cena 6 złr. za morg, bliższa wiadomość w Ajencji jak wyżej. 2325 1—3.

Do biura bankowego we Lwowie

poszukuje się

zdolnego korespondenta

w języku niemieckim i polskim.

Bliższa wiadomość w Administracji *Gazety Narodowej.* 2258 5—?

L. 13525.

Konkurs.

W tutejszej miejskiej fundacji następcy tronu arcyksięcia Rudolfa jest jedno stypendjum rocznych 126 złr. w. a., przeznaczone dla uczniów tutejszej szkoły realnej, religii chrześciańskiej opróżnione. Stypendjum to ma być udzielone li tylko synom ubogich mieszczan i urzędników magistratualnych miasta Lwowa. Oprócz tego mają się kompetenci celującym postępem z nauk szkolnych, z pilności i dobrych obyczajów wykazać. Pobieranie stypendjum ma trwać przez cały czas uczęszczania do szkół realnych aż do ukończenia nauk w przepisanych latach w c. k. akademii technicznej we Lwowie.

Nadto będą ci stypendyści, którzy po ukończeniu pomienionych studjów do urzędu budowniczego miejskiego na praktykę wstąpić zechcą, przed wszystkimi innymi kandydatami uwzględnieni.

Ubiegający się o to stypendjum mają swoje podania najdalej **do dnia 20. września r. b.** do Magistratu wnieść.

Od Magistratu kr. st. miasta.

Lwów d. 13. lipca 1868. 2322 1—3.

Dla rodziców!

Po długoletnich pilnych badaniach, powiodło mi się usunąć chorobę robakową której ofiarą bywało mnóstwo dzieci, a to za pomocą środku powszechnie znanego p. n.

CZEKOLADY NA ROBAKI.

Przepis użycia jest przy opakowaniu za każdej kartce umieszczony.

Cena jednej sztuki 20 ct. U mnie bezpośrednio kosztuje 6 sztuk 1 złr. i można sprowadzać za pobraniem pocztowem.

August Kröczer. m. p.
aptekarz w Tokaju.

We Lwowie dostanie w aptece **Zygmunta Rukera** pod srebrnym orłem i w aptece p. **Ad. Berlinera.** 2270 29—?

Jakòb Kronfeld,

Jubiler i złotnik, oraz taksator

w filii c. k. uprz. austr. Towarzystwa Zastawniczego we Lwowie, poleca względom Szanownej Publiczności swój **przy ulicy Pojezuickiej pod l. 272½, w domu p. Józefa Breuera, naprzeciw domu Karnickich,** nowo urządzony i obficie zaopatrzony

skład najmodniejszych towarów złotych i kosztowności,

tak własnego wyrobu jak z pierwszych fabryk zagranicznych, po cenach najumiarkowańszych. 2290 2—8

Każdego rodzaju kosztowności i kamienie zakupuje po najlepszych cenach możliwych, a wszelkie zamówienia i naprawy uskutecznia szybko i tanio.

UWIADOMIENIE.

Stosownie do uchwały ogólnego Zgromadzenia pierwszego galicyjskiego Towarzystwa rektyfikacji i wywozu spirytusu z dnia 10. maja 1868, rozpisuje się wpłata 20‰ od jednej akcji, to jest:

od jednej akcji, podpisanej na 1.000 złr. w. a.	200 złr. w. a.
od półakcji, podpisanej na 500 złr. w. a.	100 złr. w. a.

Pp. Akcjonarjusze raczą te wpłaty uskutecznić za pośrednictwem:
Filii Banku Anglo-austrjackiego we Lwowie,
W. F. J. Kirchmayera i Syn w Krakowie,
W. Ignacego Schnircha w Czerniowcach,
którzy do odebrania tych wpłat i zakwitowania są upoważnieni.

Z Rady Zawiadowczej Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa rektyfikacji i wywozu spirytusu. 2287 2—8

Czerniowce d. 10. lipca 1868.

Mieczysław hr. Borkowski. Jakób Petrowicz, Erazm Wolański, Juliusz Schnurpfeil.

Zaprotokołowana marka ochrony w kolorze zielonym i złotym.

PURITAS,

c. k. patentowane specyficzne

MYDŁO do UST.

Jedyny ten racjonalny środek tak do czyszczenia, jako też utrzymania zębów, używa się z wielkim skutkiem zamiast różnorodnych wód podobnego rodzaju.

Cena dozy, wystarczającej na 6 miesięcy, **1 złr.** w. a.

Do każdej dozy tego mydła dodana jest broszurka, pouczająca użycie, napisana przez dr. **C. M. Fabera,** lekarza przybocznego ś. p. cesarza Meksyku, pod tytułem: *„Anleitung zur rationellen Pflege der Zähne u. des Mundes."*

Dostać można w niżej pomienionych składach, również we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach galanteryjnych: we LWOWIE w aptece p. **J. Zarzyckiego,** w Krakowie u J. Jahna, w Czerniowcach w apt. Alta i Krzyżanowskiego, w Białej u Józefa Kuszna; w Krakowie w apt. Adolfa Aleksandrowicza.

August Klein, c. k. liwerant nadworny, Wiedeń, Graben, 20.

Dla pomniejszej sprzedaży daje się znaczne korzyści. 2189 13—?

Filia c. k. upr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu

we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że

od 1. listopada 1867 począwszy stopę % z 3½% na 4% podwyższyła, i

4%towe ASYGNATY KASOWE

z **8dniowem wypowiedzeniem** wydaje i że **wszelkie** jej w obiegu znajdujące się **ASYGNATY KASOWE**

od powyższego dnia począwszy

po **4** od **100** i za **8dniowem wypowiedzeniem** oprocentowane są.

2210 15—?

DENTORINE i PATE DENTIFRICE.

Dentorine to prawdziwy elixir; odświeża i oczyszcza usta, umacnia dziąsła i zapobiega próchnieniu zębów.

Pate dentifrice została w odnośnym dziale parfumeryj kompletną reformatorką; zastępuje wszelkie owe proszki i opiaty, których żrące cząstki składowe rujnowały mniej więcej zęby. W celu osiągnienia delikatnej miękkiej piany, dostatecznem będzie potrzeć lekko po paście szczoteczką wilgotną. Piana tej pasty nadaje zębom lśniący białością połysk. 12—12

2233

SKŁADY we Lwowie: w aptece **Adolfa Berlinera** i w Tarnopolu w aptece **dr. Buchelta.**

Karpacka herbata ziołowa

dla cierpiących na płuca i piersi,

tudzież na katar chroniczny, kaszel, chrypkę, suchoty, kłócie w boku; szczególniej zaś na wzmocnienie ciała i żołądka osłabionego środek doświadczony.

Prawdziwego dostać można w głównym składzie dla Galicji u

Zygmunta Rukera we Lwowie.

Cena 30 ct., za opakowanie 10 ct. Odprzedającym stosowny rabat. 2247 7—?

Otrzymałem. List twój wielce niepokoił. Tęsknota wielka. Oczekuję listu pod wskazaną literą.

2321 1—1 P. P.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki Druk Kornela Pillera.